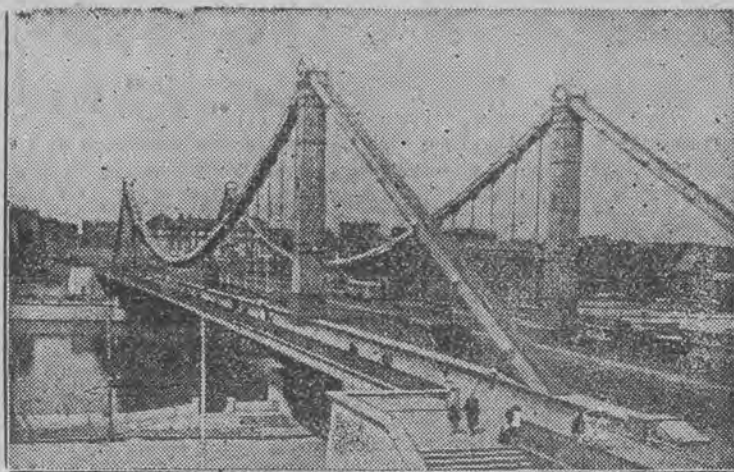


DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź
niedziela
30 października
1949 r.
Rok V
Nr 299
(1563) **CZY
TEL
NIK**

Piękno stolicy ZSRR



Fot. Archiwum „Dz. Łódzkiego“
MOST KRYMSKI W MOSKWIE

W 10 rocznicę

ZJEDNOCZENIA NARODÓW: Ukraińskiego i Białoruskiego

Dziesięć lat temu, 30 października 1939 roku dokonano się historyczne zjednoczenie Ziemi Ukraińskich i Białoruskich. Z okazji tej rocznicy przewodniczący KC PZPR, BOLESŁAW BIERUT oraz premier Rządu RP, JÓZEF CYRANKIEWICZ wysłali depesze następującej treści:

Depesze gratulacyjne

Do tow. Chruszczowa
Sekretarza Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii (bolszewików) Ukrainy.

Z okazji 10 rocznicy zjednoczenia Ziemi Ukraińskich zasyłamy Wam serdeczne gratulacje i życzenia dalszego wspaniałego rozwoju bratniego narodu ukraińskiego.

Złączenie się z matczynej Ziemi Ukraińskich, czyniąc zadość sprawiedliwości dziejowej, położyło kres wielowiekowemu uciskowi mas ukraińskich. Stało się ono jedną z ważnych przesłanek późniejszego zwycięstwa nad wspólnym wrogiem narodu polskiego i ukraińskiego — hitlerowskim faszyzmem. Dzięki temu rozpoczęła się nowa era w stosunkach między naszymi narodami, która przekreśliła na zawsze dawne spory i waśnie, wprowadzając na ich miejsce stosunki braterskiej przyjaźni i serdecznej współpracy dla wspólnego dobra.

Dzięki historycznym zwycięstwom wielkiego Związku Radzieckiego, ojczyzna nasza odzyskała swą niepodległość i oparła swe granice na Odrze, Nysie i na Bałtyku. Korzystając ze wspaniałych osiągnięć i doświadczeń narodów radzieckich, polskie masy pracujące z klasą robotniczą na czele budują w Polsce zręby socjalizmu.

Dziś, w rocznicę zjednoczenia Ukrainy Socjalistycznej, podrażamy w imieniu polskiego ludu pracującego lud pracujący Ukrainy, którego wspaniałe sukcesy na drodze odbudowy stanowią ważny wkład w dzieło umocnienia siły i potęgi Związku Radzieckiego, walczącego pod wodzą wielkiego Stalina na czele wszystkich sił postępowych świata o trwały pokój i współpracę między narodami.

Przewodniczący
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
(—) BOLESŁAW BIERUT“.

Do tow. N. I. Gusarowa

Sekretarza Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii (bolszewików) Białorusi.

Z okazji 10-lecia zjednoczenia Ziemi Białoruskich przesyłamy Wam serdeczne gratulacje i życzenia dalszego rozkwitu dla bratniej Białoruskiej Radzieckiej Republiki Socjalistycznej.

Zjednoczenie narodu białoruskiego, czyniąc zadość sprawiedliwości dziejowej, położyło kres wielowiekowemu uciskowi mas białoruskich i otworzyło nową erę w stosunkach pomiędzy narodem polskim i białoruskim, erę szczerzej, braterskiej przyjaźni sementowanej wspólną walką z hitlerowskim najeźdźcą.

Ożywiłi tymi samymi braterskimi uczuciami i ideami marksizmu-leninizmu będziemy nadal pogłębiać i rozwijać przyjaźń polsko-białoruską jako ważny wkład w dzieło socjalizmu i pokoju, którego broni nieugięcie potężny Związek Radziecki z wielkim Stalinem na czele.

Przewodniczący
Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
(—) BOLESŁAW BIERUT“.

Przewodniczący Rady Ministrów USRR
D. S. Korotzenko
Kijów.

W dziesiątą rocznicę zjednoczenia narodu ukraińskiego, które było wielkim aktem sprawiedliwości dziejowej, przesyłam Panu, Panie Premierze, najserdeczniejsze życzenia dla bratniej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Przyjaźń między narodem polskim i ukraińskim oparta na granitowym fundamencie braterstwa między odrodzoną Polską Ludową a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich pogłębia się coraz bardziej, służąc pomyślności i rozkwitowi naszych narodów.

Zjednoczona Radziecka Ukraina wnosi swój cenny wkład w sprawę wspólnego bezpieczeństwa i trwałego pokoju, którego tak bardzo pragną wszystkie narody.

Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów R. P.“.

Przewodniczący Rady Ministrów BSRR
A. E. Kleszczow
Mińsk.

Z okazji dziesiątej rocznicy zjednoczenia narodu białoruskiego, które było przekreśleniem wielowiekowej krzywdy przesyłam na ręce Pana w imieniu Rządu Polskiego i swoim własnym najserdeczniejsze życzenia dla bratniej Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej.

Naród polski, ożywiony uczuciami szczerzej przyjaźni widzi w rozkwicie Socjalistycznej Białorusi rękojmię siły i bezpieczeństwa całego obozu pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki.

Łącząc nas więzy przyjaźni i współpracy będziemy stale pogłębiać w służbie postępu i socjalizmu oraz trwałego pokoju na całym świecie.

Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów R. P.“.

Głos delegata Polski w sprawie greckiej Dr Suchy domaga się wolnych wyborów w Grecji

LAKE SUCCESS, 29. 10. (PAP). — 27 bm. komisja polityczna Zgromadzenia Generalnego ONZ rozpatrywała raport komisji concyliacyjnej i raport tzw. „Komisji Bałkańskiej“ w sprawie greckiej.

Delegat Ukrainy Nikołnikow podał ostrej krytykę działalności komisji concyliacyjnej.

Delegacja radziecka — przypomniał Nikołnikow — wysunęła w komisji concyliacyjnej propozycję, która mogła doprowadzić do całkowitej normalizacji położenia w Grecji. Miaowicie zaproponowała, aby przedstawiciele mocarstw wystosowali do obu stron walczących apel o zaprzestanie działań wojennych, przy równoczesnym ogłoszeniu przez rząd ateński powszechnej amnestii i wolnych wyborów do parlamentu z udziałem przedstawicieli demokratów greckich, reprezentujących ruch narodowo-wyzwoleńczy.

Delegacja ukraińska w całej rozciągłości popiera propozycję delegacji radzieckiej, wniesioną w toku obrad komisji concyliacyjnej. Obszerne przemówienie wygłosił następnie szef delegacji radzieckiej min. Wyszynski, który poddał drugą część krytykę wywody przedstawiciela USA Cohena.

Po Wyszynskim przemawiał jeszcze przedstawiciel Wielkiej Brytanii Mac Neil, który większą część swego przemówienia poświęcił obronie postępowania Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Grecji, a następnie usiłował udowodnić, że

„rząd“ ateński i reżim ateński mają wszelkie cechy suwerenności.

Delegat brytyjski wypowiedział się przeciwko propozycjom radzieckim, zmierzającym do pokojowego uregulowania problemu greckiego.

W dyskusji zabrał głos również delegat Polski dr. Suchy, który zażądał rozposzechnienia wśród członków Zgromadzenia Generalnego ONZ dwóch dokumentów w sprawie greckiej przez sekretariat generalny ONZ:

1) apelu amerykańskich działaczy religijnych w sprawie amnestii i roz-

pisania wolnych demokratycznych wyborów w Grecji.

2) tekstu deklaracji Greckiego Tymczasowego Rządu Demokratycznego, w sprawie zaprzestania wojny domowej i położenia kresu obcej interwencji.

Następnie delegat Polski dr. Suchy omówił dzieje interwencji anglo-amerykańskiej w Grecji i poparł w całej rozciągłości złożone przez delegację radziecką w komisji concyliacyjnej wnioski, zmierzające do pokojowego uregulowania problemu greckiego.

Organizatorzy współzawodnictwa pracy obradowali w Warszawie

WARSZAWA, 29. 10. (PAP). — W dniu 28 bm. w CRZZ odbyła się konferencja poświęcona sprawie współzawodnictwa pracy.

W konferencji wzięli udział kierownicy wydziałów współzawodnictwa przy poszczególnych związkach branżowych i referenci współzawodnictwa przy ORZZ.

Z ramienia CRZZ byli obecni sekretarz CRZZ — Kofman i kierownik Wydziału Współzawodnictwa CRZZ ob. Zuchowicz, który wygłosił obszerny referat na temat osiągnięć poszczególnych Związków Zawodowych w współzawodnictwie pracy.

Jak wynika z referatu, we współ-

zawodnictwie bierze udział ogółem ok. 60 proc. wszystkich pracujących. Najlepsze wyniki osiągnęły Zw. Hutników i Górników.

W obu Związkach ruch współzawodnictwa objął 70—80 proc. ogółu zrzeszonych.

Z najważniejszych istniejących jeszcze niedociągnięć mówca wymienił niedostateczne powiązanie komitetów współzawodnictwa z masami pracującymi, opieszały lub biurokratyczny stosunek Dyrekcji i Rad Zakładowych do współzawodnictwa, nie zawsze odpowiednią opiekę nad przodownikami i racjonalizatorami oraz zbyt słaba popularyzacja ich osiągnięć.

„Stara łata na zużytej oponie“ Krytyczna ocena rządu Bidault przez opinię francuską Masy domagają się rządu jedności demokratycznej

PARYŻ, 29. 10. (PAP). — Przez całą Francję przechodzi fala manifestacji pod hasłem utworzenia rządu jedności demokratycznej.

12. tys. górników w Petite Rosselle przerwało pracę na pół godziny i uchwaliło rezolucję, domagającą się utworzenia rządu jedności demokratycznej i protestującą przeciw przesładowaniu działaczy związkowych.

Robotnicy zakładów samochodowych Hispano-Brune w Bois-Colombes, zrzeszeni w CGT, Chrześcijańskich Związkach Zawodowych, Generalnej Konfederacji Pracy i FO, przerwali pracę, organizując wiec pod tym samym hasłem.

Robotnicy fabryki maszyn do pisania w Ivry pod Paryżem, przesłali do prezydenta Republiki list, domagając się utworzenia rządu jedności demokratycznej.

Podobne rezolucje uchwalono również w kilku fabrykach Paryża i Marsylii oraz Związek Zaw. Pracowników Służby Publicznej CGT i szeregu innych organizacji demokratycznych.

PARYŻ, 29. 10. (PAP). — Prasa francuska, komentując utworzenie przez Bidaulta nowego rządu, stwierdza, że po długotrwałym kryzysie nic się właściwie nie zmieniło. Rząd

Bidault reprezentują ci sami ludzie, którzy doprowadzili Francję do katastrofy.

„Stara łata — pisze „Ce Soir“ — zalepiono zużyta oponę Marshallowską. Nie wystarczy jednak zalepienie jednej dziury, bo opona nawali w innym miejscu“.

Masy ludowe, które doprowadziły do upadku rząd Queuille'a zjednoczyły swe siły do dalszej walki o interesy Francji i narodu francuskiego. Naród francuski domaga się radykal-

Fala protestów przeciwko wyrokowi no przywódców komunistycznych w USA

PARYŻ, 29. 10. (PAP). — Wzmaga się fala protestów przeciwko wyrokowi na przywódców amerykańskiej Partii Komunistycznej oraz przeciw projektowi deportowania ich na jedną z wysp Oceanu Spokojnego.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej wystosowała do prezydenta Trumana list, domagając się unieważnienia wyroku.

Uroczyste protesty wystosowały również szeregi organizacji demokratycznych.

nej zmiany polityki. Nie może tego oczekiwać od nowego rządu Bidault.

„Liberation“ wyraża przekonanie, że jeśli rząd nie zmieni polityki — załamie się pod naciskiem mas ludowych. Również „Figaro“ i „Aurore“ nie wróżą nowemu gabinetowi długiego żywota.

PARYŻ, 29. 10. (PAP). — Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej wydało komunikat w którym stwierdza, że utworzenie rządu Bidault, nie rozwiązuje problemów stojących przed krajem. Nowy rząd zamierza kontynuować politykę, której konsekwencje mogą być następujące: dalsze zmniejszenie zdolności nabywczej mas pracujących, wzmożony zastój w handlu i w przemyśle oraz wzrost bezrobocia, wzrost obciążeń podatkowych, pod którymi uginają się masy pracujące, znaczny wzrost wydatków wojskowych na kontynuowanie wojny w Wietnamie i przygotowania agresywne przeciwko ZSRR i krajom Demokracji Ludowej.

Biuro Polityczne wzywa wszystkich demokratów, bez względu na poglądy polityczne, do zjednoczenia się w walce o interesy narodowe Francji, do walki o rząd jedności demokratycznej, o rząd, który ocali Francję i uratuje niezawisłość narodową Francji.

Rząd »wielkiego businessu«

(Telefonem od korespondenta „API“ dla Dziennika Łódzkiego)

Duesseldorf w październiku
Po historycznych dniach podczas których powstała Niemiecka Republika Demokratyczna wypadło mi znów pojechać do Bonn i obserwować krótką sesję „parlamentu“ Trizonii.

Oświadczenie Adenauera „kancelarza“ Trizonii złożone „bundestagowi“ w sprawie rządu Grotewohla nie było ciekawe. Adenauer nie mógł bowiem powiedzieć nic takiego co by odbiegało od linii polityki trzech wysokich komisarzy mocarstw zachodnich, a tragedia polegała na tym, że linia tej trójki wysocy komisarze dotąd nie ustalili oczekując odpowiednich instrukcji od swych rządów. Nie jest natomiast tajemnicą, że rządy USA, W. Brytanii i Francji (w tej ostatniej na dobitkę od trzech tygodni trwa zawieszenie w próżni parlamentarnego kryzysu) zaskoczyły inicjatywą radziecką, przeżywając obecnie okres głębokiego rozczarowania do swojej dotychczasowej polityki niemieckiej i chociaż zgodne są co do konieczności „zmodyfikowania“ swej linii politycznej, to nie są bynajmniej zgodne co do rodzaju „modyfikacji“. Tak więc konsekwent-

ny mr. Adenauer zmuszony jest do czekania na własną opinię do chwili aż mu ją zakomunikuje mr. Mac Cloy wysoki komisarz USA po otrzymaniu instrukcji z Waszyngtonu i stąd mr Adenauer w oświadczeniu swoim zmuszony był stwierdzić, że konkretnie wewnętrznie i zewnętrznie politycznie ustosunkuje się do rządu demokratycznej republiki niemieckiej w odpowiednim, nieokreślonym bliżej czasie.

Komedia marionetkowego rządu w Bonn trwa już 2 miesiące. Byłaby nawet zabawna, gdyby nie stanowiła jedynie i wyłącznie widowiska mającego odwrócić uwagę od spraw bardzo zasadniczych o których nie mówi się w Bonn ale w Villi Hugel w Essen, głównej kwaterze zarządu Zagłębia Ruhry.

Dysonans między trzema zachodnimi mocarstwami w sprawie niemieckiej wynikał w chwili obecnej w głównej mierze z powodu Zagłębia Ruhry, którą Amerykanie wzięli pod swoją kuratelę finansową, dyktując Anglii i Francji warunki podziału łupu. Mr. Mac Cloy nie przypadkowo został amerykańskim wicekrólem Trizonii po odejściu generała polityka Claya. Mr. Mac Cloy jest specem od „wielkiego businessu“.

Plenum ORZZ

Okręgowa Rada Związków Zawodowych w Łodzi — Wydział Organizacyjny, podaje do wiadomości, że w dniu 31 października br. o godz. 10 w sali teatru ORZZ ul. Traugutta Nr 18, odbędzie się rozszerzone plenum ORZZ.

Na wspomnianą konferencję stawia się obowiązkowo przewodniczący i sekretarze Powiatowych Rad Związków Zawodowych, Okręgowy i Oddziałowy z terenu m. Łodzi oraz przewodniczący Rad Zakładowych większych zakładów pracy, zatrudniających ponad 250 osób.

Na konferencji omawiane będą sprawy wyborów do Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Łodzi. Ze względu na ważność spraw stawiennictwo w/w przedstawicieli obowiązkowe.

Okręgowa Rada Zw. Zawod. w Łodzi

Zadaniem jego jest rozwiązanie w sposób najkorzystniejszy dla imperialistów amerykańskich zagadnienia „wielkiego businessu“ Zagłębia Ruhry. Mr. Adenauer pomógł dzielnie do podziału Niemiec a tym samym do oddania Zagłębia Ruhry pod wyłączny protektorat USA. Mr. Adenauer może więc teraz poczekać aż przyjdzie znów kolej na posunięcia polityczne. Wiadomo zaś na pewno, że zachowa się on rozsądnie jak to wszystkie partie koalicji rządowej (CDU, FDP i DP) są finansowane przez niemieckich przemysłowców Zagłębia Ruhry, którzy właśnie w Villi Hugel w Essen odnawiają stary swój sojusz z kapitałem amerykańskim, sojusz żywy w latach przedhitlerowskich i w latach hitlerowskich.

Układ Poczdamski postulując dekartelizację zmierzał do rozbicia najbardziej niebezpiecznej podstawy reakcji niemieckiej, koncentracji wielkiego

kapitału w ciężkim przemyśle. Amerykanie przeprowadzili dekartelizację w ten sposób, że dzieląc każdy koncern na kilka „niezależnych“ od siebie części, każdą część z osobna wzięli za Villa Hugel, gdzie mają głos decydujący. W ten sposób powstał super koncern „dekartelizowanych koncernów“ uzależnionych: 1 od planu Marshalla, a więc kapitałów państwowych amerykańskich, 2 od kredytów przedwojennych prywatnych kapitałów amerykańskich, 3 od nowych kredytów prywatnego kapitału amerykańskiego a w konsekwencji, od polityki amerykańskiej, Anglii i Francji oraz przedstawicieli państw Beneluxu odgrywają rolę ubogich krewnych uhonorowanych miejscem w radzie nadzorczej i mimo to niegrzesznie kłócących się o wyższe dywidendy.

Daleko ważniejszą rolę od tych członków rady nadzorczej odgrywają natomiast przemysłowcy niemieccy znani z lat hitlerowskich panowie: Zange, Reusch i Dinkelbach

Zgon Franciszka Halasa

W Pradze zmarł po dłuższej chorobie serca znakomity poeta czechosłowacki Franciszek HALASA, dyrektor departamentu publikacyjnego w czechosłowackim ministerstwie informacji i oświaty.

Franciszek Halas urodził się w 1901 roku w Brnie na Morawach. Działalność literacką rozpoczął w roku 1927, wydając kolejno zbiory poezji: „Sepia“, „Kogut pioszy śmierci“, „Piękno nieszczęścia“ i inne. Za bo-

Jubileusz PSTP

Jak wspomnieliśmy, Państwowa Szkoła Techniczno-Przemysłowa w Łodzi obchodzi w tym roku 30-lecie swego istnienia.

W związku z tym odbyła się wczoraj akademii jubileuszowa dla młodzieży, dziś natomiast przewiduje się drugą akademię z udziałem przedstawicieli władz, miejscowego społeczeństwa i absolwentów szkoły. Początek o godz. 11. (b)

Consorte przed tygodniem reaktywowali oni najpotężniejszą w Republice Weimarskiej i w Trzeciej Rzeszy organizację „Reichsverband der Deutschen Industrie“, którą nazwali obecnie „Gesamtverband der Deutschen Industrie...“

W tym związku przemysłowców zasiadają ci sami ludzie, którzy obalali rządy w Republice Weimarskiej, ci sami ludzie, którzy wprowadzili i umocnili rządy Hitlera i ci sami ludzie, na których dziś opiera się Adenauer i jego partia chrześcijańsko demokratyczna CDU i CSU.

Wydaje się, że obecna sytuacja jest całkowicie jasna i że zupełnie obojętnie przedstawia się sprawa czy Adenauer zaznajomi nas ze „swoją“ polityką dziś, czy za miesiąc. Politykę „wielkiego businessu“ amerykańskiego w „Reichs Verband der Deutschen Industrie“ zna Europa od lat 30.

Nic nowego tutaj nikt nie potrafi wymyślić. Na szczęście szanse realizacji tej polityki po drugiej wojnie światowej należą z każdym rokiem z utrwalenia się socjalistycznego pokoju od Pacyfiku do Łaby.

Edmund Osmańczyk

Tydzień kuczki Pawłowa

(Z wywiadu przedstawiciela „PAP“ z Kier. Wydziału Nauki KC PZPR dr Kazimierzem Petrusiewiczem)

Świat naukowy obchodzi w bieżącym roku setną rocznicę urodzin wielkiego uczonego rosyjskiego, twórcy materialistycznej psychologii Iwana PAWŁOWA. W związku z tym polski świat naukowy zorganizował już szereg imprez, mających na celu zaznajomienie społeczeństwa polskiego z twórczością naukową Pawłowa.

Niemal we wszystkich uczelniach odbyły się zebrania, poświęcone wielkiemu uczonemu, w bardzo wielu szkołach zorganizowano pogadanki i specjalne lekcje, poświęcone osiągnięciom naukowym Pawłowa, odbyły się też liczne odczyty.

Poza tym zorganizowany będzie w dniach od 31 października do 5 listopada br. tydzień ku czci Pawłowa.

W ramach „Tygodnia Pawłowa“ odbędzie się dnia 3 listopada br. w Warszawie publiczne uroczyste posiedzenie Koła Przyrodników-Markistów z referatami o światopoglądowym znaczeniu nauk Pawłowa oraz o życiu i twórczości wielkiego uczonego.

5 listopada br. odbędzie się wspólna uroczysta sesja naukowa towarzysząca: fizjologów, lekarzy i psychiatrów, na której wygłoszone będą fachowe referaty, ilustrujące teorie, metody pracy i osiągnięcia naukowe Pawłowa. Przez radio nadanych będzie kilka pogadanek, poświęconych Pawłowowi.

W „Tygodniu Pawłowa“ kina rozpoczyna wyświetlanie pięknego filmu radzieckiego — „Życie dla nauki“ — o życiu i pracy Pawłowa. Poza tym we wszystkich niemal ośrodkach uniwersyteckich odbędą się zebrania naukowe o tematyce, poświęconej twórczości naukowej Pawłowa.

Pawłow był materialistą świadomym i konsekwentnym, więcej nawet — walczącym materialistą. W całej swej z górą 60-letniej pracy naukowej uogólniał i formułował bogate doświadczenia swojej szkoły jako zdecydowany materialista.

„Ursus“ wykonał roczny i trzyletni plan produkcji

Państwowe Zakłady Mechaniczne „URSUS“ wykonały roczny plan produkcji, realizując zobowiązania załogi na dwa dni przed terminem. W dniu 27 bm. zakłady wykonały plan trzyletni, kończąc montaż 3.300 traktorów.

Osiągnięcia techniki radzieckiej

W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej Związek Mierniczych R. P. Oddział Miejsko-Wojewódzki w Łodzi w dniu 31 października o godz. 16.30 w sali Naczelnej Organizacji Technicznej w Łodzi, ul. Piotrkowska 102, zorganizuje odczyt prof. W. Nowaka na temat „Osiągnięcia techniki radzieckiej w dziedzinie geodezji“.

Hallo! Czytelnicy »Dziennika Łódzkiego«

I „Was wzywa Tajmyr“

Co oznacza zamieszczony obok kupon jest chyba wiadomym ogółowi naszych Czytelników. Nie wtajemniczonym — jeszcze raz wyjaśniamy. Ów mały i niepozorny prostokąt, zwany kuponem, ma magiczne właściwości, które zyskuje dopiero po wycięciu z naszego pisma. Że nie jest to tzw. „kaczka“ dziennikarska, może to łatwo sprawdzić każdy nasz czytelnik, okazując ów kupon miłej kasjerce teatru „Osa“ dziś przed godz. 16.

Widok tego kuponu oddziaływać na nią tak magicznie, że od posiadacza (tego kuponu) ściga tylko połowę normalnej ceny biletu wstępu

na dzisiejsze popołudniowe (godz. 16) przedstawienie. Będzie nim świetna komedia Isajewa i Galicza pt. „Wzywa Was Tajmyr“ w reż. Jadwigi Chojańskiej i Marii Kaniewskiej.

Sztuka ta, jako zgłoszona na festiwal sztuk radzieckich, została bardzo starannie wystawiona i zastępuje na obejrzenie. Świetna jej obsada w osobach M. Wójnickiego, M. Górnickiej, B. Chęcińskiej, W. Zwolińskiego i innych oraz wywołujących na widowni salwy śmiechu — J. Ściwarskiego i J. Darskiego, zapewniają „murowane“ powodzenie.

Z nabyciem biletów nie należy

zwlekać, najlepiej zaopatrzyć się w nie już przed południem.

Uwaga! Kupon wczorajszy również uprawnia do nabycia biletu ze zniżką 50 proc.

KUPON Nr 2
uprawniający do kupna ulgowego biletu na „WZYWA WAS TAJMYR“

FELIETON GOSPODARCZY

Żona, radio, remanent

z dyrektorskiego notesu, rośnie kolumna cyfr.

— Mogę Wam powiedzieć — stwierdza po kilku minutach dyrektor — że w tej chwili w naszych magazynach znajduje się tyle a tyle ton bawełny i tyle a tyle ton sztucznego włókna.

— Czy wiecie, na jak długo wystarczyłyby nam ten zapas, gdyby zakłady nie dostały więcej surowca? — zapytuje ten Rady Zakładowej.

— Na dwa lata. Zabezpieczyliśmy się „na wszelki wypadek“. Umiemy gospodarować.

— Ale wtrąca dyrektor — nie mówcie o tym nikomu. Inne fabryki, mniej dbające o stan magazynu mogłyby nam pozazdrościć...

— Z tego, co ustaliśmy, wnioskuję, że można mieć pewność, iż w waszej fabryce nie ma żadnych mankamentów, żadnych braków.

— Niestety — wzdycha dyrektor — tak dobrze jeszcze nie jest. Mamy także zmartwienia. Najpoważniejsze z nich — to brak krosien. Niedawno ukończyliśmy budowę nowej hali produkcyjnej. Można by już w niej pracować, ale nie przysłano nam jeszcze maszyn... Od kilku ty-

godni hala stoi bezużyteczna. Oczywiście krosna nadejdą, ale czasu szkoda...

A teraz, kiedyśmy się dowiedzieli, co się dzieje w zakładach „A“, przemyślamy się jakimś bardzo szybkim środkiem lokomocji, na przykład — samolotem rakietowym do oddalonej o kilkadziesiąt kilometrów fabryki „B“.

— Odbywa się tu właśnie narada wytwórcza.

— Kiepsko z bawełną — narzeka referent od spraw zaopatrzenia. Jeśli zapowiedziany transport nie przyjdzie w terminie, możemy stanąć...

— Trzeba było oszczędzać, robić zapasy — niecierpliwi się jeden z robotników.

— Z czego? Kiedy dostajemy tylko tyle, żeby starczyło na bieżącą produkcję — usprawiedliwia się referent. — Mielibyśmy trochę więcej surowca w zeszłym roku, ale wszystko wyszło w lutym, kiedy śnieżyce utrudniły dowóz.

— Bawełna bawełną, na pewno otrzymamy ją na czas — przeciął dyskusję ślusarz z warsztatów me-

chanicznych. — Zastanówmy się lepiej, co robić z maszynami, które nie wiadomo po co trzymamy w zakładach. Wiecie z tymi, co zostały ze zniszczonej hali, Rdzewieją, niszczą się, zabierają miejsce w magazynie niepotrzebnie, bo maszyny mamy dośc. W innej fabryce na pewno by się przydały.

— Dobry gospodarz nigdy nie ma za wiele — replikuje ktoś inny. — Teraz maszyny rzeczywiście niepotrzebne, ale za rok, dwa — jak znalazł...

Już rozumiem — pokiwala głową żona.

— Czekaj, jeszcze nie koniec. Musimy przecież z przytoczonych faktów wysnuć wnioski.

Czy zdajecie sobie sprawę ze szkody, którą przynosi „metoda“ gospodarczych, stosowanych w fabrykach A i B? Przez magazynowanie zbędnych zapasów surowca i maszyn kierownictwo obu zakładów hamuje rozwój produkcji. Gdyby nadmiar bawełny z fabryki „A“ przewieźć do zakładów „B“ a rdzewiejące w fabryce „B“ maszyny uruchomić w zakładach „A“ — to korzyść z ta-

kiej zamiany byłaby znaczna i bezsporna. I właśnie takie wykorzystywanie bezużytecznych zapasów magazynowanych nazywamy — upłynieniem remanentów.

— Oczywiście — dowodziłem dalej — podane przeze mnie przykłady, dotyczące gospodarki w dwóch nieistniejących fabrykach, nie wyjątkiem ci wszystkiego. Często w tej samej fabryce można z powodzeniem użyć niepotrzebnych na pozór odpadków, zniszczonego — zdawało by się — surowca, błędnie wykonanych wyrobów. Niejednokrotnie, materiały uważane n. p. za szmelc w fabryce włókienniczej mogą być cennym surowcem dla przemysłu metalowego. Odpadki w fabrykach metalowych mogą być przetworzone w hutach itd. Czy rozumiesz teraz znaczenie zarządzonego obecnie przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przeglądu magazynów fabrycznych? Czy zdajesz sobie sprawę, że upłynienie remanentów — to zwiększenie ilości i podwyższenie jakości wyrobów naszego przemysłu?

— Nastaw radio — przerwała mi żona. Może jeszcze czegoś się dowiemy.

Przekreśliłem gałkę, ale zamiast matowego głosu speaker'a usłyszałem dźwięki tanecznej muzyki.

— Za godzinę nadadzą dziennik wieczorny — dodała żona. Nie zapomnij nastawić Warszawy. Może potwórzą o tych remanentach

Nowe drogi rozwoju Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi

30 października 1939 r. Rada Najwyższa ZSRR czyniąc zadość wołaniu narodów Zach. Białorusi i Zach. Ukrainy włączyła tereny przez nie zamieszkałe odpowiednio do ZSRR i USSR. Wraz z tym aktem skończył się długi okres niedoli i ucisku narodowego, oraz społecznego, który cierpieli Białorusini i Ukraińcy (zachodni). Wieloletnia krzywda której uosobieniem była samowola szlachecka, jaśniepańskie rządy a później, w okresie międzywojennym polityka terroru wobec mniejszości narodowych, została zlikwidowana.

10 lat władzy radzieckiej mimo wojny, która wyniszczyła Białorusi i Ukrainę, przyniosło zasadniczy zwrot w dziejach narodów, zamieszkujących te tereny. Niebawem rozkwitła nowa BSSR i USSR zapoczątkowała erę rozwoju i postępu zacofanych dotąd krajów.

Sucho cyfry najlepiej wyrażają żywą prawdę. Sięgnijmy więc do nich. W miastach i ośrodkach fabrycznych Zach. Ukrainy zbudowano 2.500 zakładów przemysłowych.

Na szeroką skalę rozwinięły się stachanowski ruch współzawodnicstwa pracy.

W zacofanych wsiach, gdzie jeszcze 10 lat temu dominowały najbardziej przestarzałe metody uprawy roli, gdzie jeszcze cep był w powszechnym użyciu, dziś kultura rolna została przestawiona na nowe tory. Wszędzie istnieją stacje maszynowo-tractorowe. Powstało 6.000 kolchozów. W tych wielkich nowoczesnych gospodarstwach stosowane są postępowe metody pracy. Dzięki temu rolnicy z radością meldują przedterminowe wykonanie planu dostaw zbożowych.

W parze z rozwojem życia gospodarczego idzie krzewienie oświaty i

rozwoju kultury. Tam gdzie dawniej analfabetyzm był zjawiskiem codziennym, dziś nowe kadry inteligencji kształcą się w 7.680 szkołach, 109 średnich zakładach technicznych, 22 wyższych zakładach naukowych i 3 uniwersytetach.

Osiągnięcia Zach. Ukrainy w niemałym stopniu przyczyniły się do faktu, że USSR stawiana jest dziś w pierwszym szeregu republik radzieckich.

Podobnie doniosłe zmiany jak w Zach. Ukrainie dokonały się i na Białorusi. W tej najbardziej bodaj wyniszczonej przez wojnę republice rozwija się dziś bujne życie. Osusza

się bagniste tereny, organizuje nowoczesną gospodarkę rolną.

BSSR, która w swym planie pięcioletnim przeznaczyła 6.950 milionów rubli na rozbudowę przemysłu szczególną uwagę zwróciła na ziemie zachodnie.

Drobne rzemiosło i chałupniczy przemysł wkraczają na nową drogę, uprzemysłowienia na miejsce kurnych chałup powstają czyste, jasne domy. Dzięki braterskiej pomocy wszystkich narodów ZSRR, dzięki mądrej i przewidującej polityce partii bolszewickiej, Zach. Ukraina i Zach. Białoruś, ongiś traktowane jak kolonie, dziś realizują socjalizm. Cie-

mieżone narody wysoko dźwierzają sztandar wolności.

Masy pracujące Polski, zawsze pożyte ucisk narodowy, zawsze pozostawały wiernie zasadzie samookreślenia narodowego, toteż z pełną satysfakcją stwierdzają dziś, że słowo Polska przestała być dla bratnich ludów Ukrainy i Białorusi synonimem ucisku i zaborczości. Ludowo-demokratyczna Polska z najwyższą sympatią śledzi rozwój sąsiednich republik, należących do wielkiej rodziny naszych najlepszych przyjaciół Narodów ZSRR.

EFBE

Po prostu

Spacerkiem po Łodzi

Wędruje człowiek ulicami Łodzi. patrzy i myśli. Podobno pięknie jest to nasze miasto z każdym dniem. No taak, ale... Ale jest wciąż jeszcze brzydko. bo między innymi, jest brudna. Idąc dalej, zastanawiam się dlaczego jest taka brudna. Śmiecie, papiery, ogryzki, niedopalki, bilety tramwajowe itp. itp. — wszystko to „zdobi” nieprzemijająco nasze ulice.

Dlaczego? Nagle doznaję olśnienia. O!o moim oczom ukazują się umieszczone na domu przy ulicy Nowotki i Pl. Wolności napisy „Zanieczyszczenie tego miejsca surowo wzbronione”. Podpisano — dostojnie z powagą — Zarząd Miejski.

Jeżeli jeszcze w kilku punktach miasta umieszczone podobne napisy, to mieszkańcy Łodzi wyciągnęli się wreszcie wniossek, że całe miasto, poza tymi punktami — może być zanieczyszczone.

Ter.

Nowe zagrody, szkoły i domy ludowe buduje województwo łódzkie

Na ostatnim plenum WRN w Łodzi wicewojewoda Kucner omówił realizację Państw. Planu Inwestycyjnego w r. 1949 w zakresie budownictwa na terenie woj. łódzkiego.

W r. 1949 woj. łódzkie rozpoczęło planową rozbudowę budynków administracyjnych, szpitali, szkół oraz domów mieszkalnych. Na ten cel w ramach Planu Inwestycyjnego przydzielono 880 tys. zł.

Co za te pieniądze wybudowano?

Z uwagi na bardzo złe warunki mieszkaniowe klasy robotniczej gros kredytów, bo aż 33% (230 mil. zł) przeznaczono na budowę domów mieszkalnych dla robotników. Również bardzo poważną kwotę — 209 mil. zł przeznaczono na szkoły, bursy i domy ludowe. Nie zapomniano również o konieczności rozbudowy szpitali i ośrodków zdrowia, przeznaczając na ten cel 124 mil. zł. Ponadto celem podniesienia dobrobytu wsi prelimitowano 122 mil. zł na budownictwo mieszkaniowe, uwzględniając w pierwszym rzędzie wsie spółdzielcze oraz gospodarstwa najbardziej ubogie.

Jeśli chodzi o budownictwo wiejskie, to na tym odcinku mamy o

wiele poważniejsze osiągnięcia. Latem br. wybudowano i oddano do użytku 40 zagrod w wsi Daszyna (pow. łęczycki). Obecnie wykończył się 11 budynków indywidualnych dla członków spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach (pow. rawski) oraz 17 budynków we wsi produkcyjnej Konory (pow. kutnowski).

Ponadto zarówno w Wilkowicach jak i Konarach rozpoczęło się w tym roku budowa indywidualnych zabudowań gospodarczych przeznaczonych dla pomieszczenia prywatnego inwentarza członków spółdzielni.

Do robót, które zostaną zapoczątkowane jeszcze w bieżącym roku należy również zaliczyć rozpoczęcie budowy domów w spółdzielniach produkcyjnych w Grotowicach (pow. rawsko-maz.) i w Grochowie (pow. kutnowski).

W chwili obecnej buduje się w województwie 55 gmachów szkolnych, 2 przedszkola, 2 bursy, 18 szkół zawodowych, 3 internaty, 3 Domy Dziecka i 7 szkół ogólnokształcących.

Nowe szpitale powstają w Łowiczu, Radomsku i w Wieluniu. Nie

wykluczając mniejszych budowli należy wspomnieć o ratuszu w Zgierzcu, o szeregu domów administracyjnych powstających w Końskich, Galkówku, Wolborzu i in. miastach.

Wielki festival areny i estrady w Łodzi

Łódź będzie w końcu listopada świadkiem niebywałej imprezy. Po raz pierwszy w Polsce w dniach od 26 listopada do 4 grudnia będzie miasto nasze terenem ogólnopolskiego zjazdu artystów widowiskowych, estradowych i cyrkowych. Zjazd ten zorganizowany przez Zjednoczenie Przedsiębiorstw Artystycznych, połączone będzie z wielkim Festiwalem Areny i Estrady oraz z ogólnopolską konferencją „widowiskowców”. Konferencja ta odbywać się będzie od 24 do 25 listopada. W festiwalu i „sejmie” widowiskowców weźmie udział 400 estradowców i cyrkowców z całego kraju.

Oczekiwać należy, że konferencja przyniesie w wyniku ciekawe omówienia metod i wskazań dotyczących pracy widowiskowców na dalszą przyszłość

Celem gigantycznego festiwalu areny i estrady będzie w pierwszym rzędzie pokazanie dorobku polskiej sztuki widowiskowej, a zarazem i wyłonienie w drodze konkursu dorobkowych „numerów”, które będą mogły być pokazane zagranicą w ramach wymiany. Ostatnio polskimi cyrkami zainteresowało się szereg państw, które zwróciły się do nas z propozycjami wymiany artystycznej.

Łodzianie będą mieli pełną możliwość obserwowania przebiegu festiwalu. Wszystkie imprezy festiwalu odbywać się będą w sali Wilny przy ul. Armii Ludowej. Momentem wzmagającym atrakcyjność występów i popisów będzie też i to, że bogaty program występów festiwalowych trwający dwie i pół godziny będzie codziennie inaczej zestawiony i wykonany przez coraz to inne gwiazdy areny i estrady. (zn)

WITOLD I MIECZYSLAW
byli współtwórcy
„Wileńska S.ka Fryzjerów Damskich”
pracują obecnie
ANDRZEJA STRUGA 2
tel. 142-93. (k 908)

Najpierw mała powtórka z geografii: Czy wiecie, gdzie leży Tajmyr?

— Wiemy, już wiemy!

— Wiecie? — A więc posłuchajcie! Jest to półwysep, starożytny najdalej na północ wysuniętą część kontynentu azjatyckiego, zakończony przylądkiem Czeluskin. Daleko to bardzo i trudno się tam dostać. Bo do Krasnojarska można dojechać koleją, albo dolecieć samolotem, ale kiedy żegluga na Jeniseju ustanie z przyczyny mrozów — wtedy bądź zdrów! — Ale poza tym, coż za kraj! Cudowna zorza polarna świeci ci przez pół roku. Ziemia obituje w bogate złoża rud i ropy, rzeki pełne wyśmienitych ryb, a jelenie — chodzą stadami! Trzeba tylko pracy i zapału, aby z tego polarnego zakątka uczynić cud świata! Ludzi tam tylko wciąż za mało, ale entuzjastów nie brak. Należy do nich np. i Diuzikow, młody bohater komedii K. Isajewa i A. Galicza „Wzywa was Tajmyr”, granej obecnie w teatrze „Osa”.

Władze wysłały Diuzikowa do Moskwy, celem załatwienia szeregu palących spraw. Więc: Stal-konstrukcja, Główny Urząd Leśny, Północoprojekt, Główny Zarząd Portów, Oddział Kadry Zarządu Geologiczno-Badawczego, Komitet Architektury, Ministerstwo Rolnictwa, Centralna Buchalteria Główniej Północnej Linii Morskiej — tyle tylko! A chłopak nie zna Moskwy i ma na wszystko tylko dwa dni czasu. Załatwić, oczywiście, załatwi, ale prócz tego — strasznie chciałoby mu się choć trochę obejrzeć stolicę. Przyjechał późnym wieczorem i zatrzymał się w wielkim hotelu, przepelnionym do ostatniego numeru. Ulokowano go więc chwilowo w jakimś pomieszczeniu na 13 piętrze, gdzie już śpi trzech takich, podobnych mu, zapóźnionych gości. Są to: Kirpicznikow — dyrektor rozryw-

TEATR „OSA”

»Wzywa Was Tajmyr«

Komedia muzyczna w 3 aktach K. Isajewa i A. Galicza

kowego teatru, dziadek Baburin — uczonego pszczelarz, i Griszko — geolog, wszyscy przybyli do Moskwy też za pilnymi interesami.

Lecz masz! Kiedy rano Diuzikow gotów już jest do wypadku na miasto, odzywa się przeciągły sygnał stacji międzymiastowej: Uwaga! Czekać przy telefonie i nie odchodzić! Wzywa was Tajmyr!

— Czy będzie to prędko?

— Szczerze mówiąc, jest to jedyna rzecz, której nikt nie wie — mówi Kirpicznikow, dyrektor teatru. — Mogą połączyć w ciągu pięciu minut. W przeciągu pół godziny. W ciągu dwudziestu czterech godzin. Ja, na przykład, przysiedzialem kiedyś całą do bę...”

Diuzikowa ogarnia konsternacja: kiedyż wobec tego pozala-

twia sprawy i zdąży obejrzeć stolicę, bo mroz na Jeniseju nie czeka!

Ale od czegoż w Moskwie nowi, życzliwi ludzie radziecy. Więc rada w radę — trzeba młodemu dopomóc. Rozparceluje się literę interesów. Kirpicznikow, Baburin i Griszko gotowi wziąć na siebie po części przydział i pozatwierać przy okazji spraw własnych. Przecież każdy z nich być musi również w którymś z wymienionych urzędów.

Diuzikow waha się, ale kiedy telefon nieustannie powtarza swoje: „Czekać i nie odchodzić!” — ustępuje. Wzmacnia przyjmując na siebie misję załatwienia w hotelu spraw Kirpicznikowa, Baburina i Griszki: angażowania artystów, zniechęcenia wnuczki Baburina, Duni, do kariery śpiewaczki, do-

pomożenia Griszce w jego kłopotach sercowych.

Ale odrazu na wstępie coś mu się pomieszało. Wziął wnuczkę Baburina za Lubę, ukochaną Griszki, a potem wybucha już na scenie istny raketowy pocisk nieporozumień, potasowały się w zabawny sposób osoby i ich sprawy.

Zrobione to bardzo zręcznie, choć niezbyt fraszliwie. Sztuce możnaby zarzucić z logicznego punktu widzenia nieprawdopodobieństwo zawierzenia spraw o państwowym znaczeniu ludziom przygodnie poznanym, poza tym — i zagubienie bohaterów w zawrotnym wodewilowym zgiełku. Ale bez tego nie byłoby tak zabawnej komedii. Toteż mniej wymagający widz polski bawi się, oddychając przy tym zdrowszą atmosferą teatralną radzieckiej życzliwości ludzkiej, wylewnej serdeczności i poczucia wspólnoty krajowych interesów. Bo wszyscy, co załatwiają przygodni przyjaciele Diuzikowa, robią nie dla niego tylko, lecz przede wszystkim — dla Tajmyru!

Teatr „Osa”, wystawiając tę sztukę w Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni i w ramach festiwalu sztuk radzieckich, zrobił wszystko, co mógł w swoim zakresie. W przygotowanie sztuki włożono dużo rzetelnej pracy. Dopuszczono do gry szereg aktorów młodych, którzy ambitnie przejęli się swoim zadaniem. Reżyserowała Jadwiga Chojnacka i Maria Kaniewska. Pomimo załoczenia szczupłej scenki rekwizytami, niezbędny zresztą, oraz bardzo żywego tempa gry, jakiego tego rodzaju sztuka wy-

maża, sytuacje układają się i rozwiązują gładko.

Mieczysław WOJNICKI jest za liryczny w roli Diuzikowa, ale tym ładniej wygrywa momenty uczuciowe (scena poznania się z Dunią!), jest przy tym naturalny, opanowany w ruchach i ma dobrą dykcję. Maria GÓRECKA gra z powodem (wdzięczną i rezerwową Dunię, miło też nuci niewielkim głosikiem swoją przyjemną piosenkę. Rola nieśmiałego i zaferowanego Griszki leży na Waclawie ZWOLIŃSKIM, jak ulał. Partnerka jego Barbara CHECIŃSKA dobrze wywiązuje się z trudnej, bo mało wdzięcznej roli Luby. Najwięcej humoru i życia wnosi jednak ra scenę Janusz ŚCIWIARSKI w roli Kirpicznikowa, dyrektora teatru, lubiącego zajmować się cudzymi sprawami. Usłużny aż do zapalczywości, porywczy w entuzjazmie dla sprawy Tajmyru, posiada dużo siły komicznej, wydobytą jednak godziwymi środkami aktorskimi. Jego dopełnieniem scenicznym jest wyborna Helena PUCHNIEWSKA w roli podejrzliwej i zapobiegliwej żony. Bardzo zabawny i przekonujący jest Jerzy DARSKI w roli poczciwego weredyka Baburina. Dobrze utrafią w pozostałe typy scenariusza: Henryk Szwajcer, Stanisława Piasecka, Zofia Karpieńska, Marian Dąbrowski Edward Szafranski, Janusz Goic oraz pozostali. Na wyróżnienie zasługuje Helena Kamińska w roli hotelowej pokojówki, „entuzjastki” swego zawodu.

Muzykę osnutą na popularnych motywach radzieckich zgrabnie ułożył Zygmunt Wichler. Oprawa sceniczna Jerzego Kondrackiego bez zarzutu. Czy nie można było zastąpić fortepianu przez pianino? Zyskałoby się więcej miejsca.

ST WOJNICKI GWIAZDZINSKI
DZIENNIK ŁÓDZKI Nr 299 (1563)



Scena z aktu III. — Od lewej stoja: Barbara Chęcińska (Popuwa), Waclaw Zwoliński (Griszko) i Jerzy Darski (Baburin). Siedzi: Janusz Ściwiarski (Kirpicznikow)

Pilkarze nasi w Witkowicach przed prowadzili trening przed dzisiejszym meczem między państwami Polska — Czechosłowacja. W treningu tym udziału nie wziął PAPPAN.

Parpan rozchorował się w Czechosłowacji na grype. Jeżeli Parpan nie będzie mógł wziąć udziału w dzisiejszym meczu, to go zastąpi WIECZOREK, a na skrajnej pozycji pomocnika wystąpi DUDA.

Zawodnicy nasi narzekali w czasie treningu na wyjątkowo ostre powietrze, ale po kilkunastu minutach złapał oddech i już grali znacznie lepiej.

Pilkarze nasi byli wczoraj w teatrze na operetce. Bawili się doskonale.

W drużynie naszej reżyserem jest PATKOŁO, który dzięki swym zdolnościom aktorskim zyskał sobie miano drugiego ŁACZA, jeżeli chodzi o zdolności aktorskie.

Sportowa opinia Witkowic wręczy zwycięstwo drużynie naszej. Wydaje się nam jednak, że uprzejmi gospodarze przez kuriozność przesadzają nasze możliwości.

Stadion liczy 35 tysięcy widzów. Wszystkie bilety zostały wyprzedane już przed tygodniem.

Mecz rozpocznie się o godz. 14.30.

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Boks — Lekkoatletyka — Mecz z Albańczykami — Pływanie

Jak rzadko która niedziela posiadać będzie dzisiejsza tak wiele i tak różnorodnych imprez sportowych.

Korzystając z wyjątkowo dobrych warunków atmosferycznych sportowcy pragną wykorzystać ostatnie dni złotej jesieni. Nie trzeba więc temu się dziwić, że mielibyśmy dziś cały szereg interesujących zapowiadających się spotkań.

O godz. 11 w hali Wimy rozegrany zostanie towarzyski mecz bokserski między Gwardią z Gdańska a ŁKS Włocławek. Niestety nie dojdzie do zapowiadanego pojedynku Antkiewicza z Marcinkowskim. Sekcja bokserska ŁKS „Włocławek” ma ukarać Marcinkowskiego rosnącą dyskwalifikacją za brak subordynacji. Dotychczas byliśmy o Marcinkowskim innego zdania, uważając go za pełnowartościowego sportowca. Zastąpi go w ringu Jędrzejczyk, który zapowiada się bardzo dobrze. Zdaniem kierownika sekcji p. Okulewicz, Jędrzejczyk po zdobyciu rutyny meczowej i wyszlifowaniu techniki pójdzie śladami Debisza.

Składowi drużyn mają być następujące:

- Mikołajewski — Kargier
- Kruza — Matecki
- Goliński — Mazur
- Antkiewicz — Jędrzejczyk
- Iwański — Nagajski
- Kwiatkowski — Olejnik
- Gudek — Jaskula
- Mechliński — Grzelak

Trudno jest przewidzieć jaki będzie ostateczny wynik tego spotkania. Można jednak powiedzieć, że jeżeli obie drużyny wystąpią w po-

danych wyżej składach, to spotkanie będzie interesujące. Walka Kargiera z Mikołajewskim, pojedynk Kwiakowskiego z Olejnikiem i walka Rudzińskiego z Jaskulą — to najciekawsze punkty programu.

Mecz ten rozpocznie się punktualnie o godz. 11 tak, żeby publiczność zgromadzona w hali Wimy na Widzewie mogła zdążyć na mecz piłkarski na boisku przy Al. Unii, gdzie już o godz. 12 zaczną grać pilkarze. Jako przedmecz spotkania Tirana — Łódź, odbędzie się mecz old-boy'ów. W obu drużynach zobaczymy popularnych niegdyś piłkarzy, którzy niejednokrotnie reprezentowali barwy sportu polskiego.

O godz. 14 rozpocznie się mecz międzynarodowy.

Przyjazd graczy Albanii do Łodzi obudził duże zainteresowanie. Chociaż Albania potrafiła na arenie międzynarodowej odnieść kilka sukcesów, to jednak nie są wykluczone pewne niespodzianki. Nie też dziwnego, że dzisiejszy mecz budzi duże zainteresowanie nie tylko wśród mieszkańców Łodzi, ale i w całej Polsce. Nie trzeba bowiem zapominać o tym, że na podstawie przebiegu dzisiejszego meczu będziemy mogli zorientować się w możliwościach naszego przeciwnika przed meczem międzypaństwowym Polska — Albania, który — jak wiadomo — rozegrany zostanie 6 listopada w Warszawie. Szybkość, tempo, temperament i zespolicie — to cechy gry naszych gości. Szkoła wielka,

że reprezentacja Łodzi nie będzie mogła wystąpić w pełnym składzie ze względu na brak najlepszych naszych graczy, którzy grać będą przeciw zespołom Czechosłowacji w Witkowicach i Poznaniu. Drużyna Łodzi wzmocniona zostanie kilku graczami z Polonii warszawskiej, ale nie wiemy, czy na „pomoc”... może nam wiele. Przecież jasnym jest, że ani Barana, ani Hogendorfa, ani Patkoll nie potrafią zastąpić Jazłnicki, Ocmański lub Popiołek.

Nie było jednak żadnego innego wyjścia, bo Łódź została bez napastników. Bramkarz jest, są obrońcy, zlepieno linię pomocy, ale poza Janeczkiem nie było więcej obiecujących napastników.

Albańczycy spotkanie dzisiejsze traktować mają jako trening przed meczem w Warszawie.

Pilkarzy albańskich witamy jak najserdeczniej. Cieszymy się, że

przynajmniej pod koniec sezonu doczekaliśmy się przyjazdu do Łodzi drużyny zagranicznej.

O godz. 17 odbędzie się w basenie przy ul. Montuski mecz pływacki, rozegrany między reprezentacjami Łodzi i Śląska. Zobaczymy wszystkich najlepszych pływaków naszego kraju z mistrzami Polski.

Jednocześnie przypominamy, że o godz. 10 na boisku przy Al. Unii odbywać się będą zawody lekkoatletyczne zorganizowane na zamknięcie sezonu sportowego przez ŁKS Włocławek.

Program jest rzeczywiście bardzo bogaty, a jeżeli dodamy jeszcze imprezy, które odbędą się poza Łodzią, to mieć będziemy rzeczywiście bardzo urozmaicony wachlarz sportowych wydarzeń. Czekajmy więc przede wszystkim na wyniki z boisk piłkarskich z Poznania i Witkowic. (n)



Reprezentacyjna jedenastka piłkarska Tirany, rozstawiona według pozycji na boisku.

Në emër të Komitetit të Kulturës Fizike dhe Sportive prandë Keshillit Ministror të Republikës Popullore të Shqipërisë, në emër të të gjithë fizikulturistave të Shqipërisë dhe të elitës të foot-ballet të 17 Qendrave të Tiranes me anë të gazetes "Dziennik Łódzki" perherinde përhermendë dhe vellezimit popullore punton dhe të gjithë fizikulturistat dhe fizikulturistat e elitës Łódz-it.
Llazar Lipivani

Przewodniczący Albańskiego Komitetu Kultury Fizycznej — Lipivani nakreślił kilka słów do tożsian. Oto tłumaczenie tekstu z języka albańskiego:

„W imieniu Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Prezydium Rady Ministrów Albańskiej Republiki Ludowej oraz w imieniu wszystkich sportow-

ców Albanii i „Klubu Sportowego 17 listopada” za pośrednictwem „Dziennika Łódzkiego” pozdrawiam serdecznie i po bratersku lud pracujący oraz wszystkich sportowców i sportmentki m. Łodzi”.

(—) LLAZAR LIPIVANI

Uwaga... Uwaga...

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, w związku z dzisiejszym meczem piłkarskim Łódź — Tirana (Albania) wzywa wszystkich członków Zarządu. Wydziału Gier i Dyscypliny, oraz członków Kolegium Sędziów o przybycie na stadion przy Al. Unii na ogdz. 11.

Pod znakiem siatki

Dziś w sali YMCA zakończony zostanie turniej gier sportowych. Mecz siatkówki kobiecej rozpoczyna się o godz. 9 rano. Mecz siatkówki męskiej wyznaczony na godzinę 11.

Najciekawsze spotkania odbędą się po południu. I tak początek spotkań decydujących w siatkówce męskiej wyznaczony na godz. 13, w siatkówce kobiecej na godz. 17.

Okręgowy Związek Strzelectwa Sportowego powstał w Łodzi

W Łodzi utworzony został Okręgowy Związek Strzelectwa Sportowego. Zarząd ŁOZSS ukończył się następująco:

- Prezes — płk. Zajczkowski Wacław, I wiceprezes organizacyjny — ob. Mrozowski Bolesław, II wiceprezes wyszkoleniowy — mjr. Gościelwicz Bolesław, Sekretarz — por. Krutkopad Roman, Skarbnik — ob. Michalski Zygmunt, Kier. Sekcji Organiz. i Planow. — por. Domagalski Michał, Kier. Sekcji Sportowej — kpt. Hinc Henryk, Kier. Sekcji Wyszukoleniowej — kpt. Lusiak Feliks, Kier. Sekcji Spraw Sędziowskich — kpt. Marcinkowski Mirosław, Gospodarz — por. Kiciński Zygmunt, Członkowie Zarządu: — por. Powszzech miak Bolesław, ob. Nowicki Janusz, kpt. Saperling Seleny, Komisja Rewizyjna: — ob. Kwiatosiński Kazimierz, kpt. Gmitrowicz Andrzej, ob. Barański Adam, ob. Łuczak Edward, kpt. Jabłoński Mieczysław.

Guy de Maupassant (104)

»KOCHANECZEK« („BEL-AMI“)

Przekład Anieli Mikuckiej

Siedziała zdziwiona, trochę zaczerwieniona, błądząc:

— Ależ... doprawdy... nie rozumiem... pan mnie zaskakuje...

— To są oświadczenia na wesołą nutę — dodał — aby pani nie przestraszyć.

Usiedli koło siebie. Ona wzięła rzecz od wesołej strony.

— A więc, to są oświadczenia... poważne?

— Ależ tak! Już od dawna chciałem je pani złożyć, nawet od bardzo dawna. I nie śmiałem. Uważają panią za tak surową, za tak sztywną...

Odnalazła pewność siebie.

— Dlaczego wybrał pan dzisiejszy dzień? — odpowiedziała.

— Nie wiem. — Potem zniżył głos: — lub raczej, ponieważ od wczoraj myślę tylko o pani.

Wybąkała, pobladłszy nagle:

— Proszę, dosyć tej dziecinady, i mówmy o czym innym.

On jednak tak nagle padł jej do kolan, że się przestraszyła. Chciała wstać; przytrzymał ją siłą swoich ramion, którymi obejmował jej kibić, i powtarzał namietnym głosem:

— Tak, to prawda, że panią kocham... do szaleństwa... od dawna... Proszę mi nie odpowiadać... Czegoż pani chce, jestem szalony! Kocham panią... Och! gdyby pani wiedziała, jak panią kocham!

Dusiła się, dyszała, próbowała mówić i nie mogła wypowiedzieć ani słowa. Odpychała go obydwoma rękami, chwyciwszy go za włosy, aby uniemożliwić zbliżenie się jego ust, które czuła już blisko swoich.

I ruchem szybkim, zamykając oczy, kręciła głową z prawej strony na lewą i z lewej na prawą, żeby nic nie widzieć.

Dotykał ją przez suknię, obejmował rękami, masał; a ona omdlewała pod tą brutalną i silną pieczęcią. Wstał gwałtownie i chciał ją chwycić w objęcia, ale ona, uwolniona na sekundę, wymknęła się, rzucając się w tył i uciekała teraz z fotela na fotel.

Uznał tę gonitwę za śmieszna i opadł na krzesło z twarzą ukrytą w dłoniach, udając konwulsyjne łkanie.

Potem wstał, krzyknął: — Żegnaj, żegnaj! — i uciekł.

W przedpokoju wziął spokojnie laskę i wyszedł na ulicę, mówiąc: — Dalibóg, wydaje mi się, że chwyciło. — I poszedł do urzędu telegraficznego, aby posłać niebieski bilecik do Klotyldy, naznaczając jej spotkanie na dzień następny.

Wracając do domu o zwykłej godzinie, powiedział do żony:

— No więc, czy masz gości na twój obiad?

— Tak — odpowiedziała; tylko pani Walter nie jest jeszcze pewna, czy będzie miała czas. Waha się; mówiła mi o Bóg wie czym, o zobowiązaniu, o sumieniu. W ogóle robiła bardzo zabawne wrażenie. Mniej-

sza z tym, mam nadzieję, że mimo wszystko przyjdzie.

Jednakże nie był tego pewien i był niespokojny aż do dnia obiadu.

Tego ranka Magdalena dostała kartkę od szefowej: „Udało mi się z wielkim trudem uwolnić i będę u was. Ale mój mąż nie będzie mógł mi towarzyszyć”.

„Bardzo dobrze zrobiłem, że nie poszedłem znowu do niej. Uspokoila się. Uwaga” — myślał Du Roy.

Czekał jednak na jej wejście z pewną trwogą. Zjawila się bardzo spokojna, nieco zimna, trochę wyniosła. Zachowywał się bardzo pokornie, bardzo dyskretnie i ulegle.

Panie Laroche — Mathieu i Rissolin towarzyszyli swoim mężom. Vice-hrabina de Percemur mówiła o wielkim świecie. Pani de Marelle wyglądała uroczo w wyjątkowo fantazyjnej tualecie, złotej i czarnej; był to kostium hiszpański, który dobrze wydobywał jej śliczną kibić, biust i tłuściutki ramiona i czynił energiczną jej małą główkę ptaszka.

Du Roy posadził po swojej prawej stronie panią Walter i podczas obiadu mówił z nią tylko o rzeczach poważnych, z przesadnym uszanowaniem. Od czasu do czasu patrzył na Klotyldę. „Ona jest naprawdę ładniejsza i świeższa” — myślał. Potem oczy jego wracały do żony, którą uważał również za ładną, choć zachował do niej stłumiony, uprzejmy i pełen złości gniew.

Ale w stosunku do szefowej podniecały go trudności, jakie widział przy zdobywaniu jej, i nowość, tak zawsze upragnioną przez mężczyznę.

Chciała wcześniej wrócić do domu.

KRONIKA

WAZNE TELEFONY: Komenda Miejska M. O. 253-60 Pogotowie wypadkowe PCK 104-44 Pogotow. Ratunkowe Ubezpieczalni 134-15 Pogotowie Ratunkowe PCK 117-11 Straż Pożarna 8 Miejski Ośrodek Informacji 159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czernek (Piotrkowska 193), Pastorowa (Zagłównicka 120), Pawłowski (Piotrkowska 807), Rychter (Narutowicza 42), Rem bieleński (Gdańska 90), Szymański (Armii Czerwonej 8), Szlindembuch (Srebrzyńska 67), Steckel (Piotrkowska 25).

Teatry

TEATR PAŃSTW. im. ST. JARACZA: o godz. 19.15 — „Maria Stuart”. TEATR POWSZECHNY — o godz. 19.15 komedia J. Bilińskiego „Rozbiki”. TEATR „OSA” Traugutt 1. tel. 273-70 o godz. 16 i 19.30 — „Wzywa was Tajmyr”. TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUT. NIA” — o godz. 19.15 „Ptasznik z Tyrolu”. TEATR LALEK „PINOKIO” TPD — o godz. 12 „Czarodziejski kałosz”. TEATR LALEK „ARLEKIN” — o godz. 15.15 i 17.15 „Wesoła maskarada”. TEATR ZYDOWSKI — o godzinie 19.30 „W noc zimową”. CYRK Nr 1 (Plac Leonarda) pod dyr. DINDONA. Codziennie o godz. 19.30, w sobotę o godz. 16 i 19.30, w niedzielę o godz. 12, 16 i 19.30.

Muzea Miejskie

Muzeum Etnograficzne Plac Wolności 14, (telefon 156.16); Muzeum Prehistoryczne — Plac Wolności 14 (tel. 159.19); Muzeum Sztuki — ul. Więckowskiego 36 (telefon 182.73); Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262.62). — Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18; w czwartki od godz. 15 do 20; w niedziele i święta od godz. 10 do 17.

Kino

ADRIA — „Dziubars” godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 10. Poranek godz. 9, 11. BALTYK — „Życie dla nauki” — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11. BAJKA — „Dni i noc” godz. 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 7. GDYNIA — Program aktualności kraj. i zagr. Nr 45; godz. 11, 12, 13, 16, 17, 19, 20, 21. HEL — „Dziubars”; godz. 14, 30, 16, 30, 18, 30, 20, 30; dozw. od lat 10. Poranek godz. 9, 11, 13, 30. MUZA — „Złoty róg” godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. POLOMA — „Życie dla nauki” — godz. 15, 30, 18, 20, 30; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11, 30. PRZEDWIOSNIE — „Pan Nowak” godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11. ROBOTNIK — „Wileze doly” — godz. 13, 15, 30, 18, 20, 30; dozw. od lat 14. ROMA — „Zalazane piosenki” — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 12. Poranek godz. 9, 11. REKORD — „Wśród ludzi” — godz. 14 dla młodz.; godz. 16, 18, 20 — „Dni zdrady”; dozw. od lat 14. STYLLOWY — „Pietnastofletni kapitan” — godz. 14 dla młodz.; godz. 16, 18, 20 — „Muzyka i miłość”; dozw. od 1. 10. SWIT — „Świat się śmieje” — godz. 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 10. TECZA — „Spotkanie nad Łabą”, godz. 14, 30, 16, 30, 18, 30, 20, 30; dozw. od lat 14. TATRY — „Nikt nie wie” — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11. WŁOKNIARZ — „Spotkanie nad Łabą”, g. 16, 30, 18, 30, 20, 30; dozw. od lat 14. Poranek godz. 10, 12. WOLNOSC — „Potępieniecy” — godzina 16, 18, 20; dozw. od lat 16. Poranek godz. 9, 11. WISLA — Kino niezwykłe z powodu remontu. ZACIĘTA — „Harry Smith odkrywa Amerykę” — godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.

DZIĘCIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Radio

NIEDZIELA, 30 października 6.50 Pocz. aud. 9.55 Progr. dnia, 7.00 Aud. dla wsi. 7.15 Muz. rozr. 8.00 DZIEŃ. NIK. POR. 8.20 Muz. rozr. 8.55 Aud. SKR. 9.00 Koncert organ. w wyk. Wł. Oświejki. 9.30 J. S. Bach: Koncert Brandeburski Nr 5 D.dur. 10.00 Proza staropolska. 10.15 Chwila muz. 10.30 „Dzień dzichów leży u stóp Zandorhi” — aud. słowno-muz. 11.00 Progr. lok. na dziś. 11.02 Muzyka. 11.10 Audycja pt. „Od naszych korespondentów”. 11.20 Pieśni popularne śpiewa J. Gorzechowska — so. pran. przy fortep. K. Bacewicz. 11.40 — Najciek. aud. przyszłego tygodnia. 11.45 Muz. 11.57 Syc. czasu. 12.04 DZIENNIK POL. 12.15 Kona. rozr. w wyk. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej. 13.00 Gweda. przyrodnicza. 13.15 „Niedziela na wsi”. 14.00 „U naszych kwórców”. 14.10 Koncert Polkiej Kapeli Ludowej. 14.40 „Pan Tadeusz” A. Mickiewicza (36). 15.00 „Piotrus-Pa” — słuch. wg Barrie dla świetlic dziecięcych. 15.45 DZIENNIK POPOŁ. 16.00 Transmisja meczu międzypaństwowego Czechosłowacja — Polska. 16.50 — „Nasze chóry śpiewają”. 17.20 Koncert rozr. Wyt.: — Orkiestra p/d O. Straszynskiego, A. Bolechowska i M. Głaski — śpiew. przy fortep. Fr. Leszczyńska. 18.00 „Stalingrad” — słuchowisko p/ra L. Kobryńskiego. 19.00 S. Prokofiew — Sonata nr 2 D.dur. 19.25 Muzyka. 19.30 Reportaż z medycznych popisów art. 20.00 DZIENNIK WIECZ. 20.40 Humoreska Sawickiego i Przwładowa pt. „Jak robi się karierę”. 21.00 Muz. rozr. w wyk. Ze spou Instr. 21.40 Wiad. sport. z całej Polski. 21.58 Wiad. sport. lok. 22.05 Muz. 22.18 Omów. progr. lok. na jutro. 22.30 Muz. tan. 23.00 OSTAT. WIAD. 23.10 — Program na jutro. 23.15 Rosyjska muzyka symfoniczna.

Skarby na śmietnikach

Akcja zbiórki odpadków w Łodzi

W każdym, choćby najmniejszym gospodarstwie domowym marnują się wiele różnych odpadków użytkowych. Wyrzucane na śmietnik szkło, makulatura, szmaty, czy kości to cenny surowiec dla naszych fabryk. Przedmioty otrzymane z odpadków są pełnowartościowymi produktami przemysłowymi, a czasami nawet posiadają one wysoką wartość, jak np. papier otrzymany z gałganów.

Zbieranie odpadków posiada w go spodarce ogólnokrajowej niepoślednie znaczenie. Każdy obywatel zaś może przyczynić się do podniesienia stopy życiowej kraju przez systematyczne gromadzenie bezużytecznych przedmiotów i przekazywanie ich najbliższej zbiornicy odpadków.

Wdzięczne pole do działania mają tu przede wszystkim różne instytucje użyteczności publicznej, stowarzyszenia oraz młodzież szkolna. Oprócz zadowolenia ze spełnienia obywatelskiego obowiązku zbieranie odpadków przynosi też konkretną korzyść. Zbiornice odpadków płacą za nie gotówką według zatwierzonego cennika, bądź też wymieniają je na drobne artykuły pierwszej potrzeby.

W mieście naszym zbiórka odpadków nabiera specjalnego znaczenia. Władze samorządowe doceniając to

współdziałają z Centralą Odpadków w organizowaniu akcji propagandowej oraz samej zbiórki odpadków na terenie Łodzi.

Ostatnio ukonstytuował się w naszym mieście Miejski Komitet Społecznej Zbiórki Odpadków, w skład którego wchodzi przedstawiciele organizacji społecznych, młodzieżowych oraz instytucji i przedsiębiorstw państwowych. Biuro komitetu mieści się przy ul. Południowej 44.

W okresie od 15 listopada do 15 grudnia zostanie przeprowadzona na terenie Łodzi szeroko zakrojona powszechna zbiórka odpadków użytkowych. (p)

Piękno w świecie owadów

ciekawa wystawa w parku Sienkiewicza

W jednej z sal Muzeum Przyrodniczego w Łodzi urządzona została pierwsza po wojnie wystawa entomologiczna. Otwarcia jej dokonał wczoraj wiceprezydent miasta — Eugański wraz z nac. Wydz. Kultury i Sztuki Zarz. Miejsk. — Piotrowskim.

Wystawa entomologiczna zorganizowana została z inicjatywy dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Łodzi — Edwarda Potęgi, który przy wydatnej pomocy Wydziału Kult. i Sztuki Zarz. Miejsk. zgromadził wiele cennych i rzadkich gatunków owadów. Na wystawie zobaczyć można piękne zbiory z Muzeum Zoologicznego w Warszawie, cały szereg okazów przechowywanych w Muzeum Przyrodniczym w Łodzi oraz bogate zbiory prywatne dr. Eichlera z Pabianic.

W szklanych gablotkach umieszczono no tęczowo-skrzydłe motyle, olbrzymie, oryginalne chrząszcze, pałeczki o długości 30 cm, koniki polne z Australii i wiele innych, przedmiotów owadów.

Wystawa entomologiczna powinna znaleźć zainteresowanie społeczeństwa łódzkiego, szczególnie zaś młodzieży szkolnej, gdyż zwiedzając ją można prócz wrażeń estetycznych zdobyć również garść wiadomości z dziedziny entomologii. Około 35 tys. różnych owadów, znajdujących się na wystawie uczy bowiem umiłowania przyrody i mówi o prawdziwym pięknie zaklętym w człony owadów. (p)

Na pomnik śp. d-ra Tad. Załęskiego

Pracownicy Państw. Zakładu Higieny w Łodzi, w związku z 9 rocznicą śmierci dr. Tadeusza Załęskiego zorganizowali Komitet budowy pomnika i zebrali już na ten cel ponad 50 tys. zł.

Dr. Tadeusz Załęski zginął w czasie okupacji. Przez długie lata był lekarzem miejskim w Łodzi i pracował bardzo ofiarnie w P. Z. H. i Miejskiej Pracowni Bakteriologicznej. Pomnik ku czci wielkiego bakteriologa stanie na jego grobie, na Powązkach w Warszawie. (jb)

Przedłużenie linii tramwajowej

Zgodnie z planami inwestycyjnymi, linia tramwajowa przy ul. Napierkowskiej zostanie przedłużona do końca tej ulicy. Tory ułożone będą na długości 1200 mtr.

Dla udzielenia pomocy miastu przy wykonaniu tej inwestycji utworzył się społeczny komitet. Zgłosił on już władzom pewną ilość roboczo-dniów.

Numerы telefonów Redakcji „Dziennika Łódzkiego”

Wobec zmiany numerów telefonów Redakcji „Dziennika Łódzkiego” podajemy aktualne ich zestawienie: redaktor naczelny — 204-75 sekretarz odpowiedzialny — 125-64 redaktor dyżurny — 217-82 sekretariat — 217-82 dział miejski — 207-18 dział sportowy — 208-95 redaktor „Panoramy” — 114-32 dział prowincjonalny i redakcja nocna — 209-02.

Zebrań i odczytów

DZIS: — W auli głównej UL. Narutowicza 68, o godz. 11 odczyt prof. dr. J. Muzyskiego pt. „Zasługi uczonych rosyjskich w dziedzinie botaniki”.

— W lokalu (przystanek Brus), o godzinie 15 akademii dla członków Miejskich Zakładów Komunikacyjnych.

— W sali „Czytelni” Piotrkowska 96, o godz. 19 odczyt Grzegorza Timofiejewa pt. „Puzsłkin i ruch wolnościowy”.

— W auli UL. Narutowicza 68, o godz. 11 odczyt mgr. S. Grzaby pt. „O fitoncydach (z uwzględnieniem prac Tokina) d. c. wykładu prof. Muzyskiego”.

— W sali Lindleya 3, o godzinie 11 odczyt prof. dr. J. Z. Jakubowskiego pt. „Sprawa korzystania z dorobku literaturoznawstwa radzieckiego”.

— W auli UL. Lindleya 3, o godz. 11 zebranie członków T-wa Literackiego im. A. Mickiewicza.

— W sali UL. Lindleya 3, o godz. 11 odczyt dr. Wandy Lipiecowej pt. „Osiągnięcia estetyki materialistycznej w ZSRR”.

Koncert pieśni i tańca

Dziś w hali sportowej Wimy odbędzie się koncert pieśni i tańca.

Z bogatym programem wystąpi zespół warszawskiego Domu Wojska Polskiego.

Koncert został zorganizowany w ramach programu „Miesiąca Pogłębia Przejazni Polsko-Radzieckiej”.

Początek o godz. 16. Wstęp bezpłatny. (b)

Mięso, wędliny i słonina

W dniach od 31 października do 5 listopada włącznie sprzedaż mięsa i jego przetworów odbywać się będzie jak w tygodniu ubiegłym na odpowiednio odcinki bonów i kuponów kontrolnych. Numery odcinków wymienione są w specjalnych komunikatach, których wywieszenie na widocznym miejscu jest obowiązkiem każdego sklepu mięsnego.

Ofiary

za pośrednictwem Redakcji „Dziennika Łódzkiego” złożono:

- 1) Ku uczczeniu pamięci śp. Marii Wysokińskiej, nieodżałowanej wychowawczyni i przyjaciółki młodzieży, grono nauczycielskie i Miejskiego Gimn. i Lic. dla Dorosłych składa za 5000 dla najbardziej sieroty po b. więźniu Oświęcimia.
- 2) Bezimiennie na odbudowę Warszawy zł. 3000.

Jak zostałem magnificencją

Jeszcze w młodzieńczych czasach marzyłem o tym, jak zostać magnificencją, to znaczy rektorem jakiejś wyższej uczelni. Nęcił mnie, jako chłopca wspaniały strój, jaki wdziewał rektor podczas różnych uroczystości. Ale że cuda się nie dzieją na świecie, więc nie tylko magnificencją, ale nawet zwykłym profesorem nie zostałem.



Mineły lata. W roku 19... odbywały się równocześnie w jednym z wojewódzkich miast Polski dwa zjazdy — dziennikarski i przeciweruźliczy. Obrady dziennikarskie toczyły się w resursie obywatelskiej, przeciweruźlicze w sali kolumnowej miejscowego uniwersytetu. Należy dodać, że przedwojenne zjazdy połączone były zazwyczaj z obfitym „obłaniem”.

W pierwszym dniu zjazdu miałem w godzinach popołudniowych przewodniczyć na jankiej sesji. Nic dziwnego, że do obiadu czas spędziłem na miłej pogawędce z kolegami i lekarzami, którzy się do nas przyłączyli w jednej z miejscowych restauracji. Słynęła ona z bogatej piwnicy win i posiadała wymienione trunki najlepszych firm alkoholowych. Nie pamiętam ile wypilem, dość, że o pewnej porze jeden z towarzyszących mi znajomych lekarzy z rodzinnego miasta, chwytając się nieco na nogach, rzekł do mnie:

— Słuchajcie kolego... czas na sesję... przecież przewodniczyć.

— A tak, — odrzekłem, klnąc w duszy tych, co mi powierzyli ten mandat — tak, właśnie zgadza się... właśnie, że mam przewodniczyć.

Taksówką udaliśmy się na miejsce. Po kilku minutach znalazłem się w sali kolumnowej auli uniwersyteckiej. Mój towarzysz lekarz w dalszym ciągu lekko, kołysząc się w biodrach, dyskretnie bąknął coś pod nosem sekretarzowi generalnemu zjazdu. Ten, biorąc mnie pod rękę wprowadził na podium. Jednocześnie dwaj woźni w galowych liberach, w pirogach na głowie i z halabardami w ręku chwycili mnie za bary. Zanim się zorientowałem, narzucili mi na ramiona tożę rektorską z kołnierzem gronostajowym, aksamitny biret na głowę, a na szyi zawiesili złoty łańcuch. Tak ubrane go posadzone mnie w fotelu, o rzeźbionych poręczach, obitym czerwonym adamaszkiem. Wysokie oparcie u szczytu ozdobione orłem, dopełniało całości dostojnego fotela. Zająłem miejsce. Obok mnie dwaj asesory, również w togach. Z boku przy stole zasiadł sekretarz generalny. Wejście moje na podium powitano zrazu rzadkimi, a potem rzęsiłymi oklaskami. Tu trzeba zaznaczyć, że większość uczestników zjazdu po sutyń śniadaniu i obiedzie drzemała w fotelach. Dopiero pierwsze bra wa obudzili trzeźwiejszych.

Ledwo orientując się w sytuacji, a jednak wiedząc, że miałem prze-

wodniczyć, ostatnim wysiłkiem woli rzekłem:

— Proszę państwa, otwieram popołudniową sesję... Na porządku dziennym mamy...

— W sprawie formalnej — przerywa mi głos sekretarza generalnego — referent, który miał mówić na temat „Nowa klasyfikacja postaci gruźlicy” — nie przyszedł. Proponuję, ażeby dr. Przechwaliński, który jest obecny na sali, wygłosił swój na ten sam temat koreferat. Czy magnificencja zgadza się?

Podświadomie czułem, że pytanie jest zwrócone w moją stronę. — Oczywiście zgadzam się i udzielam głosu dr. Przechwa... wa... walińskiemu...

Referent wszedł na trybunę, oddał mi uniesiony ukłon i rozpoczął czytanie.

Na sali zapanowała głęboka cisza. Zmęczony podróżą i gorącym przyjęciem w godzinach przedpołudniowych, uczestnicy zjazdu zapadli w poobiednią drzemkę. I ja poczułem, że głowa opada mi na stół prezydencki. Tymczasem dr. Przechwaliński mówił i mówił. Kiedy skończył jeden z asesorów chwycił mnie za rękaw togi mówiąc:

— Magnificencjo... właśnie dr. Przechwaliński skończył.

Po godzinnej drzemce przytomność wróciła mi całkowicie,

Z ukosa

Dowcipy bez sensu

Możemy być dumni z naszego Ogródu Zoologicznego. Wspaniale położony nieco na uboczu od centrum Łodzi, w pobliżu olbrzymiego rezerwatu powietrza, jakim jest Park Ludowy (nawiasem trzeba wspomnieć, że jest to największy park w Europie) jest idealnym miejscem hodowania rozmaitych zwierząt, tak chętnie oglądanych przez ich wielbicieli.

Co święto Ogród jest pełny zwiedzających a i w dni powszednie nie brak tu publiczności. Zwłaszcza w programach wycieczek odwiedzi Ogród Zoologiczny prawie z reguły uwzględniane. Widuje się więc przed wybiegami i klatkami zapartych widków ze wsi, a przed małpami gromadzi się tłum.

Ucieszne skoki, minki i ruchy tych prawie — ludzi wywołują podziw i wybuchy śmiechu, a dzieciaki nie posiadają się z radości, gdy mama — małpka daje w skórę swemu niegrzecznemu małpiątku.

Ktoregoś dnia byłem jednak świadkiem dowcipu, który nie wspólnego z rozsądkiem nie ma.

Owóż przed małpami stała gromada chłopców, bawiąc się świetnie widokiem zabawnych stworzeń, a kierownik wycieczki dawał krótkie rzeczowe wyjaśnienia dotyczące życia, obyczajów itd. rodziny małp. Nagle jakiś obcy — jęzomość — mocno pod gazem — rzucił do klatki jakiś niewielki przedmiot. Małpa go schwyciła, zaczęła go gryźć, obejrzała go zaskoczona i... rzuciła nim w ofiarodawcę. Był to duży rogowy guzik.

— Jakże to ludzie głupie w te! Łodzi — zrobił głośno słuszną uwagę jeden z chłopców — przecież ona mogła się udławić! Mądrzejsza od pana! — dodał w stronę jegomościa, który odszedł jak zmyty.

Czy napisy, aby nie karmić zwierząt wywieszane są dla przyjemności Zarządu Ogródu Zoologicznego. Przecież chodzi tu o podawanie im pokarmów odpowiednich.

Czy guzik nim jest — wątpliwe.

Rzeczywiście: mądra małpa!

— A co dalej przewiduje porządek dzienny — zapytał sekretarza generalnego, poprawiając biret, który stoczył mi się na nos.

— Na godzinę 5 tj. za 5 minut uczestnicy zjazdu zaproszeni są na „five” do prezydenta miasta.

— Ogłaszam przerwę do dnia następnego. Proszę wszystkich uczestników na uroczystość do głowy miasta.

Przy tych słowach obecni jakby naraz oprzytomnieli, zerwali się na równe nogi i skierowali kroki w stronę vestibulu. Równocześnie dwaj wygalowani woźni poczęli mi rozbiierać i odbierać insygnia magnificencji.

Sprawa wyjaśniła się na trzech dniach, gdy trzeba było wracać do domu. Nikt mi tego przewodnictwa nie wziął za złe. Wręcz przeciwnie, mówiono mi, że świetnie przewodniczyłem. Mało, że uratowałem sytuację, gdyż tego dnia prawdziwa magnificencja nawałiła i świeciła nieobecnością.

Co jest ważne, że nowa klasyfikacja postaci gruźlicy od zjazdu weszła w życie!

Coś więc zrobiłem dla dobra ludzkości!

Ostatecznie marzenia me by stać magnificencją, spełniły się.

Roch Piekarski

Poszukiwani natychmiast do ZESPOŁU ŻYWEGO SŁOWA

2 recytatorki i 1 recytator

na stałe objazdy województwa. Pożądaný śpiew. Warunki materialne dobre.

Inspektorat Kult.-Oświat. „Czytelnika”
Piotrkowska 96, III p., pokój 304

LEKARZE

Dr ZAURMAN — specjalista: skórné, weneryczne 8-10, 5-7, Narutowicza 2. (k 125)

Dr WIELICZAŃSKI, choroby wewnętrzne spec. płuc (gruźlica) i serca. Piotrkowska 162/3, wznówił przyjęcia godz. 15-17. (k 948)

Dr KOWALSKI specjalista skórnó-wenerycznych 3-7, Piotrkowska 175.

LEKARZE DENTYŚCI

Dr STADNICKI Jerzy, lekarz stomatolog, choroby zębów i jamy ustnej, Piotrkowska 184, tel. 159-85, powrót. (k 1492)

DENTYSTA Wodnicki Stanisław. Specjalność: korony, mostki, porcelanowe — Andrzeja 11. Telefon nr 154-12. (k 110)

ZAOFIAROWANIE PRACY

POTRZEBNA gosposia. Referencje konieczne. Sienkiewicza 31/18, tel. nr 220.01. Zgłoszenia 9-12.

WYŚWIETLARNIA planów przyjmie spóznika, inne propozycje. Oferty „Wyswietlarnia” „Dz. Łódzki”. (11036 p)

POSZUKUJE wykwalifikowanego przedstawiciela. Mydlarnia, Piotrkowska 145, tel. 178-78.

POMOC DOMOWA do gospodarstwa wiejskiego potrzebna, może być z dzieckiem. Wiadomość Nawrot 13 (sklep włókienniczy).

PRACOWNICA domowa potrzebna. Piotrkowska 47/6. (k 1746)

TECHNIK budowlany, kreślarz, instruktor rachunkowości, planist z kwalifikacjami, maszynistki z praktyką potrzebni zaraz Centrala Mieczarska, Gdańska 184.

KSIĘGOWA pomoc ze znajomością przybłitki przemysłowej, plan kont, potrzebna natychmiast. Tel. nr 198-45. (k 1718)

POTRZEBNA pomocnica domowa Andrzeja Struga 22, m. 1a, Łęczyski. (11055 p)

POMOC DOMOWA potrzebna — 6 Sierpnia 22, Wojciechowskiej.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Referencje. Warunki dobre. Pl. Wolności 6-4. (11116 p)

POTRZEBNA pomocnica domowa Piotrkowska 154, m. 15.

POTRZEBNA MALARKA, młoda bardzo zdolna, już z praktyką do ręcznego malowania tkanin, tel. nr 299-54. (11114 p)

POTRZEBNA pomocnica domowa Narutowicza 39, m. 4.

KRAWCOWA starsza samotna otrzyma mieszkanie i pracę. Oferty do Dziennika Łódzkiego pod „Sumienna”. (11102 p)

POTRZEBNA pomocnica domowa Zeromskiego 77-7. Zgłaszać się w godz. 9-12.

BUKIECIARKA zdolna potrzebna kwiaciarnia ul. Marsz. Stalina 24.

POTRZEBNA pomocnica domowa z pomocą w krawiectwie. Południowa 23-43. (10515 s)

POTRZEBNA pomocnica domowa Południowa 23, m. 22. (k 1803)

POTRZEBNA pomocnica domowa Legionów 17, m. 4. (k 1800)

WIECZNE PIÓRA
SPRZEDAŻ—KUPNO—Wszelkie NAPRAWY solidnie — szybko w Sklepie Pomocy Szkolnych Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 96

SWIECE NAGROBKOWE białe

poleca „CHEMINOL”

ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 26. Telefon 155-34.

FISHARMONIE w dobrym stanie sprzedam tanio. Kościół — Wart. Kowicie, powiat Łęczycki.

FRETKI sprzedam M. Marczyk. Skierniewice, ul. Sienkiewicza 15.

MASZYNE do pisania wallzkową sprzedam. Tel. 201-06. (10524 s)

ZNANY przedwojenny zakład **TAPICERSKO - MEBLOWY** Tadeusza Pawełczyka — obecnie Kilińskiego 145, tel. 155-31 poleca **TAPCZANY, FOTELE** oraz **MEBLE** komplety i pojedyncze **Kupno — zamiana.**

WILLE nowoczesna w pięknej lesistej okolicy Wsińskiej Góry cztery pokoje werandy, kuchnia, łazienka centralne ogrzewanie, elektryczność sprzedam. — Tel. nr 162-41. (11080 p)

SPRZEDAM maszynę damską gabinetową Dowborczyków 28, Smu. rzycki. (11112 p)

SPRZEDAM siałkarkę ślimkową, półautomat, nożyce do cięcia blachy. Aparat do spawania. Oferty pod „Druk” do Dz. Łódzkiego.

GABINETOWĄ maszynę Zyg.Zak sprzedam, Plac Kościelny 5/4.

KUPIĘ gabinet używany w dobrym stanie stylowy komplet. — Wiadomość Piotrkowska 16, sklep Konfekcyjny. (10522 s)

SAMOCHÓD sprzedam „Opel Olympia”. Wiadomość Ruda Pab., ul. Farna 10.

OVERLOCK pierwszorzędny trzynitkowy Singera sprzedam. 11 Lł. stopada 33/6a, godz. 15-17.

KUPIĘ lampę kwarcową nowoczesną małą, tel. 136-12. (k 1879)

SAMOCHÓD DKW („Meisterklasse”) kabriolet stan idealny — sprzedam Piotrkowska 47, perfumeria.

Lokal handlowy duży w centrum przy Piotrkowskiej wdzierzawie lub przyjmie **WSPÓLNIA.** Oferty pod „Centrum” do „Dz. Łódzkiego”. (k 1874)

SPRZEDAM samochód jednotonowy stan pierwszorzędny po generalnym remoncie. Wiadomość „Czytelnik” Bielsko pod „Samochód”. (k 1843)

nasze TEATRY

Państwowy Teatr Im. Stefana Jaracza
ŁÓDŹ, ul. JARACZA Nr 27

OSTATNIE DNI o godzinie 19.15 punktualnie

»MARIA STUART«

JULIUSZA SŁOWACKIEGO.

Dramat historyczny w 5 aktach, 4 odsłonach. Inscenizacja, reżyseria, dekoracje: Iwo Gall. Ilustracja muzyczna: Waldemar Maciszewski. Dn. 1 i 2 listopada br. teatr nieczynny. W sobotę, dn. 5.11.49 premiera sztuki Czechowa — **WISNIOWY SAD.**

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY

11 Listopada 21 — tel. 150-36

CODZIENNIE o godzinie 19.15

»ROZBITKI«

Komedia w 4 aktach Józefa Bliżińskiego. Z udziałem A. Dymyś, P. Relewicz, Ziemińskiego, W. Walters, W. Ziemińskiego wraz z całym zespołem. Kasa czynna od 10-14 i od 16. W poniedziałki teatr nieczynny

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA”

ul. PIOTRKOWSKA Nr 243

DZIS I CODZIENNIE o godzinie 19.15

»PTASZNIK z TYROLU«

Operetka w trzech aktach M. Westa i Helda. Udział bierze cały zespół artystyczny. **CHÓR — BALET — ORKIESTRA.** Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13 i od 17. W niedziele i święta kasa teatru czynna od godziny 11. **UWAGA!** W poniedziałki nie święteczne teatr **NIECZYNNY.**

Teatr Zimowy »OSA« Traugutta 1

TELEFON 272-70

DZIS DWA PRZEDSTAWIENIA o godz. 16 i 19.30

»Wzywa was Tajmyr«

komedia muzyczna K. Isajewa i A. Galicza w reżyserii J. Chojnackiej i M. Kaniewskiej. Kasa czynna od godz. 10 bez przerwy. Tel. 272.70. (k 151)

TEATR LALEK „ARLEKIN”

ŁÓDŹ ul. PIOTRKOWSKA Nr 150. Telefon 258-99

wystawia wielkie widowisko

»Wesoła Maskarada«

MASKI — LALKI — AKTORZY

codziennie o 17.15, w niedziele i święta o godz. 15.15 i 17.15. W poniedziałki teatr nieczynny. Kasa czynna od godz. 10.

„CENTROSAN”

CENTRALA HANDLOWA Farmaceutyczno-Sanitarna

Hurtownia Okręgowa Nr 2 w Łodzi, Kopernika 67/69

poszukuje **KIEROWNIKA SEKCJI INWESTYCYJNEJ**

z wykształceniem technicznym budowlanym. Warunki b. dobre. Podania z życiorysem zgłaszać osobiste do Wydz. Personalnego (k 1872)

LAMPKI NAGROBKOWE „BAZAR”

ŁÓDŹ, ul. SIENKIEWICZA Nr 67. — Telefon 157-99

Abazurki, żądze, lampki od 180 zł. tuzm. (k 1706)

NAUKA

MATEMATYKA, logika, fizyka, chemia, języki. Bednarska 26, m. 87.

KURSY Administracyjno Handlowe, Piotrkowska 125 obecnie Wólczńska 23, róg Legionów przyjmują zapisy na Kursy Administracyjno Handlowe, codziennie godzina 17-19. (11065 p)

KURSY Stowarzyszenia Stenografów, Piotrkowska 83, zgłoszenia na księgowość, korespondencja, maszynopisanie. (k 1741)

ZAPISY na trzymiesięczny kurs kroju, modelowania, robót na drutach przyjmuje IPR, Piotrkowska 24-7, godziny 10-12, 16-18. (k 1579)

ŻEŃSKIE KURSY

KROJU, SZYCIA, MODELOWANIA

IPR — przyjmują zapisy 10-18, ul. ZGIERSKA Nr 30 a.

KROJU, modelowania, szycia najnowszą metodą wyucza kursy Polskiej YMCA. Zapisy przyjmuje Sekretariat Ogólna, ul. Montujski 4a, codziennie w godz. 9-21.

ŻEŃSKIE KURSY Kroju, Szycia. Modelowania IPR przyjmują zapisy 10-18. Zgierska 30a. (k 1216)

KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa, gorsciarstwa wyucza Dwoletnie, Roczne, Półroczne Kursy IPR, Próchnika 25. (k 1857)

KURSY Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek. Zapisy: maszynopisanie, stenografia biurowa księgowość. Kilińskiego 50.

LOKALE

WYDZIERZAWIE sklep na ul. Piotrkowskiej z urządzeniem branż samochodowej, z towarami lub bez. Wiadomość od godz. 9-18, tel. 192-51. (11050 p)

POSZUKUJE pokoju z kuchnią z wygodami. Zwrot kosztów remontu. Tel. 263-74 od 9-13.

ROZNE

BRYCZESY specjalnie wykonane firma Froncki Piotr, ul. Piotrkowska Nr 220. (k 227)

FOTOGRAFIE nagrobkowe wizerunkowe „Elchafilm” Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy i listownie. (k 178)

WŁASNYM systemem neutralizacyjnym na najbardziej zniszczony włos. Trwała ondulacja gwarantują Wileńscy Fryzjerzy, Próchnika nr 10 (Zawadzka). (k 511)

S. P. „ASTRA”

Łódź, Zamenhofska 3

zatrudni natychmiast:

- 1 REF. SOCJALNEGO
- 1 PLANISTĘ
- 1 KIER. PRODUKCJI
- 1 PALACZA
- 1 DOZORCĘ nocnego.

Oferty przyjmuje Wydział Personalny. (11073 p)

WYDAWCA:

Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik”. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 217-82, 209-02, 294-75; Dział Miejski 207.13. Dział Sportowy 208-95; Dział Ogłoszeń 123-33; Dział Prenumerat 180-74. Redakcja rekopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Redaktor naczelny: ANATOL MIKULKO

poprzednia oficyna.



Następnego dnia Agapit dowiedziała się o Charlesa, że losy „Santa Eulalii” są przesadzone. Płynie ona „na ubezpieczenie”. Jedynki kapitan szuka tylko sposobności by spowodować katastrofę, okręt tonie, uratują się tylko kapitan i jego zaufani. Finansiści spod ciemnej gwiazdy zainkasują premię ubezpieczeniową za okręt i bezwartościowy ładunek ubezpieczony drogą lapówca u kilkanaście milionów.

Ale swoim jednym okiem kapitan Murph zauważył niebawem, że Charles interesuje się bliżej okrętem i ładunkiem. Wice Pewnego wieczoru kilku drabów z załogi (Krupka już wiedział, że nie byli to prawdziwi marynarze), zaczęli w kambuz Charlesa i wszczęło bójkę.

Nagle u wyjścia z kambuzu stanął jednokrotny kapitan w towarzystwie i oficera. W rękach trzymał rewolwery. — Wydać bantowników! — krzyknął kapitan. Wszyscy jak jeden mąż odsunęli się od Charlesa. Lszy oficer wyjął ręczny kajdanki. Odprowadzono Charlesa do zakratowanego pomieszczenia — więzienia okrętowego.

Tego wieczoru (był to 3 po opuszczeniu portu) szajka X-27 ocknęła się już z chłoby morskiej. Pierwszy wyszedł z kwatery oficerów na pokład X-27. Na pokładzie przywitał go ironicznie młoda i takimi oto słowami Agapit Krupka: — Tym razem rudy i niegwałty młodzieńcze, wpadłeś i to na dobre!

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 30 października 1949 r.

Nr 44 (116)

ROMAN ZREBOWICZ

SYLWETKA CHOPINA

Była to sylwetka drobna, smukła i wą-
tła. Włosy blond — długie, falujące i je-
dwabiste. Czoło szerokie, pięknie zaryso-
wane. Oczy piwne, łagodne, raczej filuter-
ne, niż marzące. Nos orli, lechicki, o cien-
kich, rozdymających się nozdrzach. Usta
subtelnie wykrojone, skłonne do uśmie-
chów ironicznych. Policzki starannie wy-
golone, lekko zapadnięte i bez rumieńców.
Cera blada, delikatna, niemal przezroczy-
sta. Głos matowy. Ruchy wykwiłtne i spo-
kójne. Ubrany bardzo starannie, nosił
Chopin według ówczesnej mody frak gra-
natowy, białą kamizelkę i spodnie jasno-
perłowe ze sprzączkami.

GRA CHOPINA

A teraz proszę sobie wyobrazić tę udu-
chowioną postać przy fortepianie... Na ten
temat posiadamy wiele wzruszających
wspomnień i utworów. Przypomnijmy
choćby fragment ze słynnego wiersza
Norwida p. t. „Fortepian Chopina”.

Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku!
Którego ręka — dla swojej białości
Alabastrowej, i wzięcia i szyku,
I chwiejnych dofknięć jak strusiowe
pióro —

Mieszala mi się w oczach z klawiaturą
Z słoniowej kości...

Gra Chopina — według licznych wspo-
mnień i relacji — miała się odznaczać tak
idealnym uderzeniem, że nieraz akord bu-
dził wprost nie dający się opisać zachwyt
wśród słuchających. Wyjątkowo piękne
palce artysty — giętkie, elastyczne i sprę-
żyste dotykały klawiatury tak subtelnie,
że nazywano je aksamitnymi. Pod ich
dotknięciem najtrudniejsze szczegóły, kon-
tury najdrobniejsze były cieniowane, mo-
dulowane z odurzającą delikatnością. Pal-
ce artysty raczej głąkały klawisze, niż
w nie uderzały. Obok niezrównanego pia-
nissima, czyli tonów najbardziej zciszo-
nych, gra Chopina odznaczała się niezwy-
kłą równością i jasnością, a każda nutka
brzmiała czysto jak srebrny dzwoneczek.

Przy muzyce Chopina mówi się tak czę-
sto o tempo rubato. Co to jest? Jak to na-
leży rozumieć?

Tempo rubato u Chopina polegało na
pewnej dowolności rytmu. Według Liszta,
dowolność ta była specjalnego rodzaju
falowaniem melodii przelewającej się ni-
by gibkie czółenko nad grzmącą tonią.
Był to rytm kołysany, ustawicznie zmieni-
ny, raz przybliżony, to znów odpychany,
raz szorstki, to znów giętki i omdlewający,
słowem ustawicznie chwiejny na wzór
płomienia podającego się powiewom.
Niektórzy określali to tempo rubato Cho-
pina, jako most kołyszący się nad przepa-
ścią. Sam zaś Paderewski widział w tej
chwiejności rytmicznej udźwiękowiony
wyraz charakteru Polaków. Chopin sto-
sował tempo rubato w ten sposób, że
utrzymywał bas w spokojnej, jednostajnej
mierze, podczas gdy prawa ręka swobod-
nie z taktem igrała, zbliżając się doń lub
odpychając go naprzemian.

GLÓWNA MYŚL TWÓRCZOŚCI CHOPINA

I była w tem Polska, od zenitu
Wszchedoskonałości dziejowej
Wzięta tęczą zachwytu —
Polska — Przemienionych Kołodziejów!
Polska Przemienionych Kołodziejów!
Jest to może najgłębsze wnikięcie w mu-
zykę Fryderyka Chopina. Polska Przemie-
nionych Kołodziejów! Jest to właśnie Pol-
ska ludu pracującego. Bóg, jak powiada
Norwid, Kmiecie my wszyscy tu jesteśmy
i od uczestnictwa w związku pracy nikomu
wywinąć się nie wolno — pod karami
wielkimi, które stąd na społeczeństwo
upadają. I w tej właśnie kmiećkości, pia-
stowskim kołodziejstwie, ludowej Polsce
pracującej czuł Norwid jedność naszego
narodu, źródło naszej sztuki, fundament
naszej kultury. Twórczość ludową pod-
nieść do potęgi przenikającej i ogarniają-
cej ludzkość cała — oto są myśli, które
Norwid wysnuł z muzyki Fryderyka Cho-
pina jako zaśpiew na sztukę narodową.
Polska Przemienionych Kołodziejów, to
Polska mas pracujących dla dobra całej
ludzkości.

MAZURKI

Jak wiadomo, najpopularniejszymi u-
tworami Chopina są tzw. Mazurki. Od-
zwierciadlają one jak najmocniej polskość
naszej twórczości ludowej. Ich nastrój
jest tak bogaty i wielostronny, jak bogata
i wielostronna jest dusza ludu polskiego.
Raz tchną rzewnością i tęsknotą, raz ude-
rzają w rytm hulanki i wesela, to znowu
snują nić smutku i melancholii. Można je
uważać za główne źródło całej twórczości
Chopina. Do tego źródła powraca Chopin
ustawicznie, szczególnie zaś w chwilach
tęsknoty za krajem lat dziecińczych, w

chwilach smutku i przygnębienia. Kompo-
Mazurków zawiera rytm kujawiaka, a
ponad to tempo i rytm oberka. Trzy tańce
ludowe — kujawiak, mazur i oberek prze-
topił Chopin w jedną całość artystyczną,
nie tylko oryginalną, ale także wnoszącą
do muzyki światowej zupełnie nowe zwro-
ty harmonii i melodii.

CHOPIN U SIEBIE

Mieszkanie artysty było wyjątkowo
zbytlowo urządzone. Chopin przepadał
za stylowymi meblami, wszędzie leżały
cenne dywany, wisiały kotary, jedwabne
makaty ręcznie haftowane przez liczne

„wieczorów Pielgrzyma”, Stefan Witwic-
ki, jeden z najstarszych i najbliższych
przyjaciół warszawskich.

Widzimy go pochylonego nad kwiatami,
których latem czy zimą było zawsze pełno
w mieszkaniu Chopina. Jest Bohdan Za-
leski, poeta obchodzący właśnie dzień
swoich imienin. Jest Julian Fontana prze-
rzucający jakieś nuty na fortepianie. Wi-
dzimy również kilka pań — a więc zna-
komita wychowawczynię młodego pokole-
nia, Klementynę z Tańskich Hofmanową
wraz z panną Taczanowską, są państwo
Tomaszewscy. Widać też grupę biednych,
mniej znanych emigrantów polskich obser-
wujących niezbyt dyskretnie ekscentrycz-
ną damę francuską, na którą zresztą całe
niemal zebrane towarzystwo zwraca uwa-
gę. Ale bo też i owa dama wprost prowo-
kuje oryginalnym wyglądem: pulchna,
40-letnia kobietka o czarnych włosach spa-
dających lokami, objętych nad czołem
złocistą przepaską, o dużych pełnych bla-
sku oczach i małych drobnych rączkach.

To George Sand, znakomita pisar-
ka francuska, oraz najbliższa przyjaciółka
Chopina. Sam Chopin w doskonałym hu-
morze bawi całe towarzystwo swoim nad-
zwyczajnym talentem mimicznym.

Witwicki, Chopin i Zaleski przypomina-
ją sobie owe szczęśliwe chwile młodzień-
cze w kawiarni literackiej zwanej pod-
ówczas „Dziurka” przy ulicy Miodowej,
owe wieczory muzyczne z powstającym
wtedy koncertem F-moll, a przede wszy-
stkim owe romantyczne wioćzgi na Po-
wiślu, w czasie których śpiewał Chopin
wraz z Maurycem Mochnackim a zmarły
niedawno Jaś Matuszyński przygrywał
im tak „cudownie” na flecie. I niewątpli-
wie wówczas na usilne prośby Witwickie-
go i Chopina musiał Zaleski recytować
swoją wiersz opiewający te przeżycia war-
szawskie.

Wspominasz będąc nocie,
Gdy na Powiślu sami,
Bywało, tam w pomroce
Połujem za pieśniami.
Stefanie, serce mdleje...
Warszawscy dwaj muzycy,
Tych nocy czarodzieje,
Chopenek i Maurycy...

A potem zebrane towarzystwo prosiło
Chopina o zagranie jakiegoś utworu.
I Chopin, jak zwykle, gdy wśród słucha-
czów była większość Polaków, nie dawał
się długo prosić, ale natychmiast siadał
do fortepianu. I popłynęły wówczas cu-
downe tony Preludium E-moll.

OSTATNIE CHWILE CHOPINA

Deszczowy dzień października. W zacisz-
nym mieszkaniu przy placu Vendôme koń-
czy życie genialny artysta. Po ciężkim
ataku kaszlu, w pozycji półsiedzącej na
łóżku, oparł Chopin swą umęczoną głowę
o ramię najserdeczniejszego przyjaciela,
Grzymały. Jest żałobna cisza, przerywana
od czasu do czasu suchym kaszlem arty-
sty. Opodał krzątają się panie — przede
wszystkim siostra Chopina, Ludwika Je-
drzejewiczowa z profilu bardzo podobna
do genialnego brata, są też najmilsze
uczennice artysty, jak Marcelina Czarto-
ryska, Eliza Gavard, Dolfina Połocka,
Maria Kalergis.

Chopin, mimo okrutnych cierpień, że-
gnał się spokojnie i z czarującą jak za-
wsze serdecznością. W pewnym momencie
zwrócił się do siostry w tych słowach:
wiesz, że wam Paskiewicz nie pozwoli
przewieźć moich zwłok do Warszawy,
więc zabierzcie przynajmniej moje serce.
Gdy mu jeden z przyjaciół chciał razem
z jego uczennicami zagrać jakąś sonatę,
Chopin z wrodzoną mu skromnością miał
powiedzieć: grajcie, tylko nie moją, za-
grajcie prawdziwy utwór muzyczny, a
więc sonatę Mozarta. Po czym zwrócił się
do siostry z prośbą, by spaliła wszystkie
jego niewydane a mniej wartościowe kom-
pozycje. Winiemem to publiczności — mó-
wił — i sobie, żeby ogłaszały tylko rzeczy
dobre. Trzymałem się tego przez całe ży-
cie.

Serce Chopina, według życzenia genial-
nego muzyka i całego narodu, spoczęło
w sercu Polski, w ukochanej przez niego
stolicy,

DZIŚ
MIJA
100 LAT
OD DNIA
POGRZEBU
GENIUSZA
MUZYKI
POLSKIEJ



MAKSYM RYLSKI*)

CHOPIN

Chopina walc... i któż go nie grał kiedyś?
Ktoż go nie słuchał, i na czyich ustach
Nie zjawiał się półuśmiech pobłażliwy,
I w czyich oczach nie zabłysła iskra
Półzakochania i półmelancholii.
Przy dźwiękach tych kapryśnych i zalotnych,
Smutnych, jak zmierzch złotego dnia, a żądnych
Jak pocałunek niedoświadczony.

Chopina walc niedbale przebrzdakany
Na fortepianie, aż tak rozstrojonym,
Że w dysharmonii „sięgnął ideału”. —
O jakąś dal otworzył mi srebrzystą
Ten walc Chopina w czas wieczornych tęsknot,
Gdy rozczulone serce pragnie jeno
Barw pastelowych i falistych linii,
A żądze, moc, marzenia i porwy
Ukrywa tak, jak ziemia w głębi kryje
Wiosennej trawy nieprzebrane pędy...
W śnieg, w ośnieżone, siwe niewiadome
Wzorzyste jada malowane sanie,
A w nich, jak słońce, spod rzęs błysnął nagle
Figlarny — może smutny — kto odgadnie?
Gorący — może chłodny — kto odpowie?
Ostatni może, może pierwszy uśmiech...
To szczęście! Szczęście! Wyciągnąłem ręce,
Spod zmarzłych kopyt biją grudy śniegu,
Z drogi się stado wron zerwało z wrzaskiem
I pustka rozpostarła się wokoło.
Hej, siodłać konia! W pogoń! Prędszej! Prędszej!
To szczęście! Szczęście! Grzywy uczepony,
Ostrogi wbilem w ciepłe końskie boki
I znów tę samą widzę twarz, co z futra
Wychyla się... O, co się ze mną dzieje?
Wpatruje się — i niewiem: lzy w tych oczach?
Radości słodkie lzy — kto mi odpowie?
Czy gorzkie smutku lzy — któż to odgadnie?

A wieczór płonie w oknach nieznanym,
A ciemna chmura łuną się rumieni.
A w ciemnym lesie przebliskują ognie,
A wiatr gałęzie zgina i zawodzi
W mych uszach... Tak. To szczęście! I to miłość!
I beznadziejność!

Panie Fryderyku,

Wiem, że w Twym walcu nie ma wichru, śniegu,
Ni sań pędzących, ni rączego konia,
Wiem, że to wszystko domysł, mój, fantazja...
Lecz — czy madame George Sand, czy Twoja Polska,
Kochanki dwie, okrutne jednakowo,
Przywiałoby Tobie tę nadzieję dźwięków,
To i cóż z tego? Dość, że pokochałem
Swoją piękną sen, a za ten sen — i Ciebie,
Kapryśny, chuderlawy muzykancie...

z ukr. tłum. JULIAN TUWIM

*) Maksym Rylski, najwybitniejszy poeta Ukrainy Radzieckiej,
tłumacz „Pana Tadeusza” na język ukraiński.

nowanie Mazurków w takich momentach
przynosiło Chopinowi niewątpliwie podob-
ne ukojenie, co Mickiewiczowi pisante
„Pana Tadeusza”.

Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla

Kraj lat dziecińczych! On zawsze

zostanie

Święty i czysty, jak pierwsze kochanie.

Chociaż sam Chopin nazwał te utwory
Mazurkami, nie znaczy to wcale, by nie-
wolniczo trzymał się w nich wyłącznie
rytmiki mazurowej. Większość bowiem

wielbicelki artysty. Ponad to wykwiłtne
apartament zdobyły brzozy, obrazy, rzeź-
by, książki, kryształ, stara porcelana
i bezcenne drobiazgi. Były to w większości
prezenty od głośnych kompozytorów, od
wybitnych uczniów i uczennic, od towa-
rzystw muzycznych, wreszcie od bogatych
wielbiceli Chopina

Chopin czuł się najlepiej w atmosferze
polskiej, wśród swoich dawnych przyja-
ciół warszawskich. Jak przedstawiał się
taki wieczór prywatny u Chopina?

Ogień trzaska na kominku. Zaproszone
towarzystwo w — komplecie. Jest autor

Japonia patrzy na Wolne Chiny

W upalne południe 15 sierpnia 1945 r. radiostacja w Tokio nadała nagrane na taśmie przemówienie cesarza, w którym „syn słońca” zakomunikował, że rząd japoński zmuszony jest bezwarunkowo skapitulować.

W milczeniu wysłuchali tego przemówienia zbombardowanych miast i ogólcionych z mężczyźni wsi oraz poniewierający się po dworcach kolejowych Mandżurii i Korei ewakuowani z Tokio i Nagasaki

Ostateczny i decydujący cios, zadany przez Armię Radziecką wyborowej milionowej armii kwantuńskiej zakończył II Wojnę Światową. Rozbójnicze państwo imperialistów japońskich było w gruzach.

Dwa miesiące temu minęła czwarta rocznica zakończenia wojny. Smutna to była rocznica dla narodu japońskiego. Stęskniony pokój i spokoju oraz możliwości twórczego i demokratycznego rozwoju widzi, jak wszystkie te pragnienia obracane są w niwecz przez amerykańskich kolonizatorów. Zamiast traktatu pokojowego, o którym nawet nie wspomina się w kwaterze Mac Arthura oszukuje się naród japoński obłudną formułą o błogosławieństwie „pokoju bez formalnych układów”.

To „błogosławieństwo” wychwalane jest pod niebiosa przez japońską burżuazję i przeklinane przez naród. Prasa burżuazyjna zachłystuje się z zachytu nad gen. Mac Arthurem, którego bez żenady raz nazywa „zbawcą”, raz „wyzwolicielem” lub „dobroczyńcą” Japonii. Ten „zbawca” przekształca stopniowo okupowany kraj w bazę wypadową amerykańskich imperialistów, przeciwko wyzwalającym się narodom Azji i przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

A tymczasem lud japoński pragnie pokoju i odmarszu wojsk amerykańskich. Lotem błyskawicy rozeszła się w Japonii wieść o propozycjach min. Wyszyńskiego

na konferencji czterech ministrów w Paryżu, przewidujących jak najszybsze zawarcie traktatu pokojowego i wycofanie wojsk okupacyjnych. W całym kraju odbyły się wtedy demonstracje, do Osaki zwołano Kongres Pokoju, a wielotysięczne rzesze Patriotycznego Frontu Młodzieży zbierały się przed pałacem Mac Arthura, wznosząc bynajmniej nie przyjazne okrzyki. Pod-

czas gdy amerykańscy generałowie zamieniają kraj w jedną bazę wojenną, amerykańscy bankierzy i kupcy eksploatują Japonię i zamieniają ją w kolonię USA.

Sklepy w Tokio i Yokohamie przeladowane są towarami, których prócz garstki bogaczy, nikt nie kupuje, magazyny przepelnione towarami, dla których nie ma zbytu, a okręty stoją martwe na redzie, bo nie mają dokąd jechać.

Zamykają swe bramy fabryki, a setki tysięcy bezrobotnych wystają w ogonkach przed urzędami pracy. To katastrofalne położenie przemysłu japońskiego wykorzystują amerykańskie trusty, przejmując za bezcen jedną gałąź przemysłu za drugą. Proporcjonalnie do ich zysków rośnie nędza japońskich mas. Rząd Yoshidy gotów jest sprzedać cały kraj bankierom z Wall-Street; sprzedaje linie

kolejowe, monopole państwowe, telegraf i telefony. Sprzedaje po najniższych cenach, byle tylko znaleźć możnych protektorów w walce z japońskimi masami ludowymi.

A Amerykanie nie dają się długo prosić o taką „protekcję”.

Na ulicach miast japońskich rzuca się w oczy niezwykle duża ilość policjantów. Tam, gdzie dawniej widziało się jednego, stoi dziś trzech, czterech policmanów w przerebionych mundurach amerykańskich. Głównym zadaniem tej policji jest walka z robotnikami. Przeszkoleni przez amerykańskich „speców” rozbijają demonstracje robotnicze, przeprowadzają napady na lokale postępowych organizacji, obławy i rewizje w domach „podejrzanych”.

Kiedy zawodzi pałka policyjna w tłumieniu coraz większych strajków i demonstracji, wkracza MP. Za każde słowo prawdy o władzach okupacyjnych i polityce rządu grozi surowy wyrok trybunału wojskowego za „obrazę wojsk okupacyjnych”.

Jednak ta przjaźń i współpraca japońskiej reakcji i amerykańskich okupantów nie może stłumić coraz silniejszego pędu narodu japońskiego do wolności i demokracji.

Mac Arthur i Yoshida wiedzą, że można, co prawda, rozpedzić demonstrantów i złamać strajk, ale nie uda się na dłuższą metę zmusić mas ludowych do rezygnacji z walki o pokój i wolność.

Rośnie błyskawicznie liczba członków Japońskiej Partii Komunistycznej i nakład jej centralnego organu, dziennika „Akabata”, który już teraz wynosi 350000. Wzmacniają się w walce klasowe związki zawodowe, hartują się robotnicy w walce przeciwko rządowi Yoshidy.

Lud chiński zrzucił już jarzmo niewoli. Lud japoński patrzy na Wolne Chiny...
T. K.

NA POŁUDNIOWO-WSCHODNIM KRAŃCU AZJI

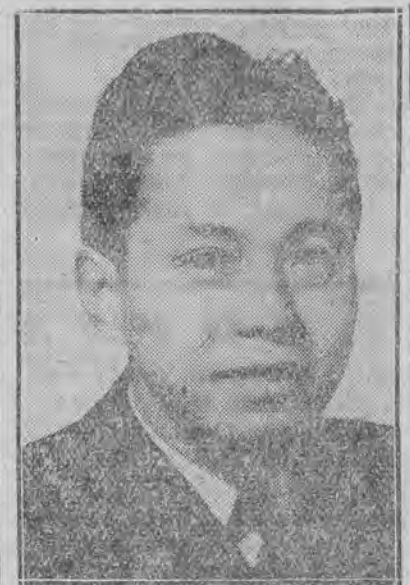
Nie Indochiny, lecz Viet-Nam

Nazwa Viet-Nam oznacza Viet południowy wywodzi się od nazwy Vietów, jednego ze szczepów Chin Środkowych, który ponad 20 wieków przed naszą erą wyemigrował w kierunku południowym i osiadł w delcie Rzeki Czerwonej (północny Viet-Nam). Z biegiem czasu szczep ten posuwał się stopniowo w kierunku południowym aż stworzył nad brzegiem Morza Chińskiego państwo o powierzchni 328 tys. km kw. z ponad 20 milionami mieszkańców.

Viet-Nam zajmuje drugie miejsce po Burmie w światowym eksporcie ryżu i trzecie — po Malajach i Indonezji — w eksporcie kauczuku. Liczne złoża węgla, rudy żelaznej, cyny, tungstenu i uranu stanowią naturalne bogactwo tego kraju.

Przez wiele lat Viet-Nam opierał się licznymi atakami ze strony Chin feudalnych, zachowując swą niezależność. Przeżywał następnie długie okresy niewolnictwa. Mimo brutalnych usiłowań wynarodowienia ze strony cesarzy chińskich, lud vietnamski potrafił zachować swój język, zwyczaje, tradycje i odrębność swej kultury.

W końcu XIX wieku Viet-Nam padł ofiarą imperializmu francuskiego. Nowi zdobywcy skreślili jego imię z mapy świata, wcielając kraj wraz z Laos i Cambodżą do federacji, znanej od tego czasu pod nazwą Indochin Francuskich. Indochiny dzieliła się na trzy „kraje”: Tonkin, Annam i Kocinchina, każdy z odrębną administracją. Kocinchina jak i Tonkin stały się zwykłymi koloniami, podczas gdy Annam otrzymał formę protektoratu francuskiego i został, jak na tronie, „cesar-



Autor artykułu Fan-Cong-Minh, który przebywa obecnie w Polsce i studiuje na wydz. lekarskim Uniwersytetu Łódzkiego.

stwem” z marionetkowymi „władzami” na czele, z których ostatnim był Bao-Dai. Przez 80 lat francuskiej eksploatacji kolonialnej towarzyszyło kapitalistyczne, związane z Bankiem Indochińskim, osiągnięcie olbrzymie dochody, podczas gdy ludność vietnamska popadała w nędzę. Przybyłszy ryż eksportowali, a w niektórych wypadkach używali jako materiał opałowy w swoich fabrykach, pod-

czas gdy 2 miliony Vietnamczyków zmarły w czasie strasznej klęski głodowej w latach 1944—45.

Oto kilka cyfr, ilustrujących „młsę cywilizacyjną” kolonistów w czasie 80 lat:

- 1 szkoła dla 3.245 dzieci,
- 1 więzienie na 1000 osób,
- 1 kilo opium rocznie na 274 osoby,
- 100 litrów alkoholu rocznie dla 45 osób,
- 80 proc. analfabetów w stosunku do liczby całej ludności.

W 1940 roku przed bramami Indochin stanęli faszysti japońscy. Koloniści francuscy odrzucili ofertę współpracy sił rewolucyjnych ludu vietnamskiego celem oporu przeciw faszystom. Woleli paść na kolana przed nowymi panami. W tym podwójnym jarzanie naród vietnamski doznawał okrutnych represji. Był to najbardziej ciemny i zarazem ostatni okres niewolnictwa w historii tego narodu.

W sierpniu 1945 r., po pięciu latach zmagania z okupantem faszystowskim, naród vietnamski pod przewodnictwem prezydenta Ho-Chi-Minh przeprowadził rewolucję i utworzył republikę demokratyczną. Po raz pierwszy dobrodziejstwo szerokiej wolności demokratycznych wypisano w konstytucji uchwalonej przez Radę Narodową, wybraną w powszechnym głosowaniu.

Koloniści francuscy zapragnęli jednak znów narzucić swoje jarzmo narodowi vietnamskiemu. Pomimo chęci ugody ze strony rządu i narodu vietnamskiego wszystkie próby pokojowego porozumienia spęły na niczym.

Koloniści woleli wojnę. Od czterech lat wykrwawia ona Viet-Nam.

Aktorzy i teatry polskie w Rosji

(Ciąg dalszy)

rzając w nich niezapomniane kreacje. Świetny ten artysta po dzień dzisiejszy najchętniej ukazuje się w repertuarze radzieckim („Radosna starość” Rachmanowa na scenie łódzkiej), uważając słusznie teatr radziecki za najlepszy na świecie i najsilniej związany z treścią duchową człowieka.

Obok Zelwerowicza publiczność rosyjska miała możność zetknąć się z drugą indywidualnością — Marią Przybyko-Potocką, jedną z największych po Modrzejewskiej artystek, która dwukrotnie odwiedza Rosję, występując w Rydze, Petersburgu, Moskwie, Odessie, Kijowie i Żytomierzu.

Najwspanialszy okres teatru polskiego w Rosji, okres silnego zbliżenia nie tylko z publicznością, lecz również z twórcami teatru rosyjskiego, przypada na okres pierwszej wojny światowej, kiedy wielu artystów, austriackich poddanych, musiało opuścić Warszawę. W Moskwie i Kijowie znaleźli się: Wojciech Brydziński, Emil Chaberski, Stefan Jaracz, Maria Mirska, Juliusz Osterwa, jego żona Wanda, Mieczysław Szpakiewicz, Władysław Szczawiński z żoną Kazimiłą Niewiarowską, Michał Tarasiewicz, Aleksander Węgielko, Maksymilian Węgrzyn, Stanisława Wysocka, założyciel Teatru Polskiego w Warszawie Arnold Szyfman i wreszcie jeden z najciekawszych dekoratorów Wincenty Drabik.

W r. 1916 w gmachu Teatru Kameralnego w Moskwie Szyfman otwiera teatr polski, wystawiając utwory wielkich romantyków: „Lillę Wenedę”, „Fantazego” Słowackiego, „Pana Tadeusza” Mickiewicza, „Wesele” i „Bolesława Śmiałego” Wyspiańskiego, komedie Fredry, Bałuckiego i Perzyskiego. Na przedstawieniach tych gośćmi stałymi bywają Stanisłowski i Niemcewicz

Danczenko, oraz najwybitniejsi artyści rosyjscy, którzy są zachwyceni i porwani głębią poezji Słowackiego i geniuszem Wyspiańskiego, Szyfman wyreżyserował ponadto „Damy i huzary” Fredry, odegrane w języku rosyjskim, w przekładzie W. A. Wysockiego w Moskiewskim Teatrze Dramatycznym.

„Wygańcy” ze swej strony chętnie bywają w teatrach rosyjskich i szybko nawiązują się bardzo przyjazne stosunki. Stanisłowski zaprasza polskich kolegów na próby do swego teatru. Zetknięcie się z techniką pracy i metodami tej sceny pociąga za sobą wprost rewolucyjne skutki. Aktorzy polscy stają wobec nieznanych dotychczas zagadnień, dokonuje się w nich duchowa przemiana. Uczą się jak trzeba i należy grać.

W teatrze Stanisłowskiego odnajduje właściwą drogę i krystalizuje się wielka indywidualność — Stefan Jaracz. Z teatru rosyjskiego bierze on najistotniejsze prawdy, którym pozostał wierny do końca życia, w przeciwieństwie do niektórych kolegów, którzy szlachetny kruszec prawdziwej wiedzy skazili eksperymentatorstwem, meyerholdyzmem i antynaturalizmem. Jaracz pod wpływem teatru rosyjskiego staje się rzeczniczką demokratycznego światopoglądu na scenie, obrońcą spraw człowieka, krzywdzonego przez ustrój kapitalistyczny i klasowy i wyrzuconego poza życie społeczeństwa.

W Moskwie dopiero zarysowuje się talent Osterwy grywającego dotychczas przeważnie role lekkich amantów w farsach i komediach francuskich, tu stawia pierwsze kroki późniejszy czołowy reżyser Emil Chaberski, osiąga pełnię dojrzałości twórczej Wojciech Brydziński, nie mówiąc już o innych.

W roku następnym, Stanisława Wysocka, pod wpływem studio

Wachtangowa, reżysera Moskiewskiego Artystycznego Teatru, otwiera początkowo w Kijowie na Niskim Kreszczatku Studio, które stało się wzorową szkołą dla polskich aktorów, ucząc rosyjskich metod pracy i kojarzenia w jednolitą koncepcję wszystkich elementów utworu. Wysocka wystawia sztuki Dickensa, Maeterlincka, Ibsena, wreszcie „Cyda” i „Balladynę”. W dalszym etapie pracy Studio przeniosło się na ulicę Uniwersytecką Okrągłą do sali teatralnej, w kilka lat później wernie skoplowanej przez Redutę w Warszawie.

Niezależnie od dramatu występuje w Rosji w tym okresie trupa operetkowa Władysława Szczawińskiego z Kazimiłą Niewiarowską na czele. Operetka polska daje w r. 1915 cykl przedstawień w Moskwie w Sławiańskim Bazarze, na zimę wyjeżdża do Petersburga, grając w Intymnym Teatrze, wiosną wraca do Moskwy, gdzie pozyskawszy Wiktoria Kawecką cieszy się niebywałym powodzeniem. Szczawińskiego i Niewiarowską angażuje dyrektor Nikickiego Teatru, Borys Ewielinow. Znakomita para, zaliczona przez teatrologów radzieckich do najwybitniejszych przedstawicieli „leższej muzy”, grywa z początku po polsku, a następnie, nauczony się języka, po rosyjsku. Szczawiński przenosi się z początkiem 1917 r. do Petersburga, a po wybuchu rewolucji wraca do Moskwy do Ewielinowa. Wiosną 1918 r. Stanisłowski zaangażował Szczawińskiego do swego teatru, w którym występował około czterech lat.

Z innych imprez polskich w czasie pierwszej wojny zasługuje na podkreślenie teatr w „Domu Polskim” w Charkowie, założony przez późniejszego długoletniego reżysera i współdyrektora sceny krakowskiej Karłowickiego Józefa, który wystawił po raz pierwszy w Rosji, w języ-



Juliusz Osterwa

ku polskim, rewolucyjny poemat Słowackiego „Kordiana”.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, ściśle, niesłychanej wartości dla aktorów polskich węzły, mogące przynieść nieoceniony wkład w rozwój teatru polskiego, zrywają się. Sanacyjno-faszystowska polityka, wrogo ustosunkowana do Zw. Radzieckiego, zakończona ostatecznie klęską wrzesniową, uniemożliwiła wyjazd polskich artystów do Rosji, sparaliżowała zapoznanie się ze wspaniałym rozwojem teatru radzieckiego i jego zdobyciami.

Dzisiaj jednak sytuacja zmieniła się radykalnie. Coraz silniej i mocniej ugruntowuje się przyjaźń Polski kroczącej do socjalizmu z wiernym sojusznikiem i przyjacielem Zw. Radzieckim, co pozwala żywić pewnością, iż sceny bratniego narodu udzieli gościny polskiemu zespołom.

Jan Sokół-Wroczyński

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Panorama” pod I. częścią artykułu pt. „Aktorzy i teatry polskie w Rosji” zamieszczony został błędny podpis. Powinno on brzmieć, tak jak dzisiaj Sokół-Wroczyński.



Kazimiera Niewiarowska

Po rewolucji r. 1905 rząd carski zaczyna stosować „łagodniejszy” kurs w stosunku do Polaków. Dzięki pewnemu złagodzeniu zarządzeń zespoły polskie mogą urządzić objazdy po większych miastach imperium. Tegoż roku zjeżdża do Kijowa na szereg występów trupa Józefiny Bolesławskiej i podczas jej pobytu powstaje w kolonii polskiej myśl stworzenia stałego teatru, co po kilku latach dochodzi do skutku. Kolejno prowadzi teatr polski Józef Popławski, a następnie, do końca pierwszej wojny światowej Franciszek Rychłowski. Przedstawienia licznie są odwiedzane przez publiczność rosyjską, która coraz bardziej rozsmakowuje się w repertuarze i grze polskich aktorów.

Nieco wcześniej odwiedza kilkakrotnie Rosję z doborowym towarzystwem, znakomity artysta, reżyser i wychowawca pokoleń aktorów Aleksander Zelwerowicz, grając w Petersburgu, Kijowie, Połdnie i Żytomierzu. W zespole tym spotykamy nazwiska przyszłych filarów scen polskich — Władysława Grabowskiego, Andrzeja Mielewskiego i innych. Zelwerowicz zetknął się z bliską z teatrem rosyjskim jest ośniony jego wysokim poziomem i głębią pisarzy rosyjskich. Od tego czasu staje się krzewicielem sztuki i gry rosyjskiej, wprowadzając podczas wiolelotniej pracy utwory Gorkija, Czechowa i Tolstoja na sceny polskie i stwa-

ZROZUMIAŁ...

Szymon Koliakin, dyrektor pewnej poważnej instytucji, był stosunkowo młodym człowiekiem. Pracował dużo, był energiczny i rzeczowy, ale odznaczał się przytem grubiaństwem w stosunkach z ludźmi.

Podobało mu się, że podwładni go się boją. Nie namyślając się, potrafił wyrzucić z gabinetu niepożądanego interesanta albo starszemu wiekiem radcy powiedzieć: „Niech pan, do wszystkich diabłów, wybijcie sobie te głupstwa z głowy!” Nie przejmowało go, że siwa buchalterka, stojąc, referowała sprawy podczas gdy on, gniewnie parszcząc, siedział za swoim olbrzymim podobnym do pociągowego konia biurkiem.

Podwładni, zanim ośmielali się wejść do Koliakina, zazwyczaj zapytywali jego sekretarkę, Anię: „No, jaki „on“ dziś. A sekretarka, w burzliwie dni pociągając zacierwionym noskiem, odpowiadała: „Wrzeszczy!” — zaś w pogodnie, uśmiechając się, radośnie komunikowała: „Narazie nie wrzeszczy. Proszę czym prędzej iść!”

Przyjaciele Koliakina nieraz mu tłumaczyli, że to wrzeszczenie wcale nie podnosi jego autorytetu, a ordynarnie nie należy do obywatelskich zalet, on jednak stale przerywał podobne rozmowy:

— Taki już mam charakter!

Odpowiadano:
— Charakter charakterem, Szymonie, a wychowanie — wychowaniem!

— Nie jestem w służbie dyplomatycznej. Nie jestem obowiązany popisywać się wychowaniem. Basta! — mówił Koliakin.

X

Tego dnia Koliakin wrzeszczał od rana. Na piątą wieczór był wezwany do wysokiego dygnitarza celem złożenia sprawozdania — dlatego w biurze zapanował rwetes.

Już w południe noszek Ani obrzekał, wyglądała na zapiłakaną, zaś doradcy i referenci, otrzymawszy od Koliakina podwójną porcję „do diabłów“, latali po piętach z błędnymi oczyma albo siedzieli przy telefonach, zdobywając dane potrzebne dla sprawozdania.

Petentów wcale nie przyjmowano; — Nic tu po was. Przychodźcie jutro!..

Nareszcie wszystkie dane były zebrane, wszystkie cyfry uwzględnione i sprawdzone, wszystkie wyjaśnienia naostrzone jak szable przed walką.

Koliakin wsunął sprawozdanie do teczki ze skrzypiącej skóry beżowego koloru, wsiadł do samochodu i pojechał.

Kiedy wszedł do sekretariatu wysokiego dygnitarza, nikogo tam nie zastał. Widocznie dyżurująca sekretarka dokądś wyszła. Koliakin spojrzął na zegarek: „O jej, pięć minut spóźnienia!”

Ostrożnie uchylił drzwi gabinetu i ujrzał wysokiego dygnitarza, siedzącego za biurkiem i czytającego gazetę.

— Czy można wejść? — zapytał Koliakin drżącym falsetem.

Wysoki dygnitarz milczał, nie przerywając czytania.

Koliakin wszedł do gabinetu i zrobił kilka kroków w kierunku biurka.

Wysoki dygnitarz czytał. Koliakin chrząknął. Żadnego skutku! Widocznie, artykuł w gazecie był bardzo interesujący!

Koliakin postął z minutę, czując, jak mu nieprzyjemnie pocą się opuszczone na baczność ręce, potem jeszcze raz, ale już głośnie, chrząknął. I oto nagle wysoki dygnitarz odłożył gazetę, spojrzął na Koliakina ciemnymi nieprzenikniętymi oczyma

ma i wcale nie gniewnie, za to, z naciskiem, powiedział:

— Dlaczego, do wszystkich diabłów, wchodzicie bez meldowania?! Proszę wyjść! aż zostaniecie wezwani!..

Powiedziawszy to, wysoki dygnitarz znowu zabrał się do czytania, zaś Koliakin, czerwony z nieprzyjemności, zawrócił i na nogach jakby z waty wyszedł z gabinetu.

Znalazłszy się w poczekalni, opadł na kanapę i, oszołomiony, powiedział do sekretarki, która już była na swoim miejscu:

— Kiepską dziś mamy pogodę!..

— Deszcz! — zgodziła się sekretarka.

Rozległ się dzwonek z gabinetu, sekretarka wstała i zniknęła za drzwiami. Po chwili wróciła, prosząc Koliakina, aby wszedł.

Z uczuciem zakłopotania, czerwony, straciwszy całe swoje dostojęstwo, Koliakin powtórnie przekroczył próg złowieszczonego gabinetu.

Wysoki dygnitarz wstał i wyszedł mu na spotkanie.

— A no, dzień dobry! — jakby nic przedtem nie zaszło, powiedział dygnitarz, wyciągając do Koliakina

rękę. — Proszę siadać! Tutaj, na fotelu, będzie wygodniej.

Koliakin usiadł, nadal niczego nie mogąc zrozumieć, ogarnięty uczuciem zdziwienia z powodu tego, co zaszło.

— Palicze? — zapytał wysoki dygnitarz. — Proszę bardzo!

Podsunął papierośnicę. Koliakin wziął papierosa spoconymi, zdrewniałymi palcami.

— Wzięliśmy papierosa do ust nie tym końcem — łagodnie zauważył gospodarz gabinetu. — O, tak! Teraz dobrze!..

Podsunął Koliakinowi zapaloną zapałkę i, uśmiechając się samymi tylko oczami — mądrymi, zmęczonymi, a przecież, jak się wydawało Koliakinowi, niezwykle bystrymi — powiedział z taką samą łagodnością:

— Pięć minut temu przyjąłem was w taki sam sposób, w jaki wy przyjmujecie swoich podwładnych. Proszę mi to wybaczyć!..

Koliakin machinalnie otworzył usta.

— Tak, ale przecież ja... — zamamrotał.

— Nie będziemy o tym więcej mówić — przeciął wysoki dygnitarz — proszę o sprawozdanie. Przystąpmy do rzeczy!..

Opowiadając, że po tym wypadku Koliakin wyraźnie zmienił się na lepsze. Zrozumiał, że tak dłużej nie można się zachowywać. Zawsze, ilekroć zechce mu się wrzeszczeć na podwładnych, przypomina sobie scenę w gabinecie wysokiego dygnitarza i wrzask więźnia mu w gardle, przeobrażając się w delikatny falset.

Tłum. J. H.

Bajeczka o wywyższonym

Był człowiek zany, znany z rozumu,
Co się wyróżniał wśród ludzi tłumu.
W uznaniu jego zasług i cnoty
Tłum uczcił czelka nabrał ochoty.
Więc wznosił piedestał. Na piedestał
Umieścił tego człowieka, ale
On, co na ziemi był zawsze zdrowy,
Tam w górze poczuł zawroty głowy.
Przykre cierpienie. Z jego przyczyny
Nie mógł dostojnej zachować miny.
Widząc grymasy swego pupila
Tłum się dotknięty poczuł niemile.
Rozczarowany i oburzony
Na cztery świata rozbiegł się strony.
A nasz bohater nie umiał wcale
Zejsć na dół. Tkwi więc na piedestał.

I. TOMSKA.

Siła przyzwyczajenia

— Karolu, chciałbym cię o coś zapytać.

— Słucham?

— Czy ty kochasz swoją żonę?

Karol spojrzął ze zdumieniem na przyjaciele.

— Oczywiście, że kocham.

— Wobec tego nie pogńiewaj się, że poruszę pewien drażliwy temat.

Widzisz... znam wasze małżeństwo od wielu lat. Pamiętam, jak się zaręczyłeś z panią Jadzią, jak przynosiłeś jej codziennie kwiaty. Byłem świadkiem waszego ślubu. Wydawałeś się wówczas tak bardzo zakochany.

— No i teraz przecież!..

— Proszę cię, nie przerywaj. Od tego czasu minęło sześć lat. Bywam u was często, więc mogę różne rzeczy zaobserwować. Wiem, że nie zdradzasz żony, ale — jak by tu powiedzieć — trochę ją zaniedbujesz. Gderzesz, zrzedzisz, pokrzykujesz na żonę, jeśli ci się coś w domu nie podoba. Ubierasz się starannie, gdy masz wyjść do miasta, a „u siebie“ chodzisz często z upadającymi szelkami, nieogolony. To mi się wydaje nie w porządku i jestem pewien, że twojej żonie też to musi sprawiać przykrość.

— Myślisz?

— Na pewno. Albo — czy w ostatnich czasach przynosiłeś pani Jadzi chał raz jakieś kwiatki?

— N...no nie pamiętam.

— A widzisz! Radzę ci mój drogi, pomyśl nad tym. Kobiety bardzo potrzebują takich dowodów

miłości. Bez nich czują się trochę opuszczone.

— Nie Jadzia.

— Skąd wiesz? Ona ma często smutne oczy i zmęczony wygląd. Wiesz co? Wracając dziś z biura wstąpi do kwaciarni, kup jakąś ładną wiankę. A wieczorem wybierz się z żoną do restauracji. To jej na pewno sprawi dużo radości.

— Może to i niezły sposób. Dziękuję ci.

Pani Jadwiga na widok kwiatów zdziwiła się bardzo. Gorątkowo zaczęła przebiegać w myśli wszelkie możliwe rocznice: ślubu, imienin, urodzin... Nie, żadna z nich nie wypadła tego dnia.

A jeszcze bardziej była zakłopotana i zdumiona, gdy mąż, uroczysto pocałowawszy ją w rękę oświadczył:

— Dziś wieczorem nie jemy kolacji w domu. Zapraszam cię do „Savoyu“. Ubierz się ładnie. I możebyś była tak uprzejma i ze chciała odprasować moje ciemne ubranie.

To „możebyś była...“ i „zechciała...“ wytrąciło panią Jadzię zupełnie z równowagi. Już od bardzo dawna odzwyczaiła się tak grzecznych słów. Dotychczas mąż, wychodząc wieczorami (zawsze sam na jakieś posiedzenie, lub bibkę z kolegami) wołał: „Ubranie, przedko!“, lub krytykował: „Znowu te kanty nie tak zaprasowane jak lubię!“

Nic więc dziwnego, że pani Jadzia obok radości z nagłej zmia-

ny sposobu bycia męża czuła pewien niepokój. Nie opuścił jej on, gdy wprowadzona przez męża do jaśniejszej świetlami wielkiej sali restauracyjnej, zajęła miejsce przy biało nakrytym stoliku. Kelner podał kartkę. Ceny wydały się jej nadmiernie wygórowane, więc skromnie zamówiła dla siebie najtańsze danie.

— Ależ nie, kochana — zaprotestował Karol — wybierz coś, co naprawdę lubisz. Może porcję indyka? A na początek jakiegoś sałatki na zakąskę — zadysponował.

Przez cały ciąg kolacji mąż był tak wyszukanie uprzejmy, że żonie mąciło się w głowie. Podejrzewała nawet, że ma jej coś przykrego do zakomunikowania (stracił posadę? chce odejść ode mnie?) i stara się tą uprzejmością osłodzić gorzką pigułkę.

Ten niepokój nie pozwalał jej cieszyć się w pełni uroczystym wieczorem. On też sprawił, że gdy pod koniec kolacji kelner podawał czarną kawę, pani Jadzia tak niezręcznie poruszyła ręką, że cała zawartość filiżanki znalazła się na białym obrusie.

— Ach ty gop! — warknął Karol swym dawnym zrzedliwym tonem. — Z tobą nawet wyjść Pani nigdzie nie można!

Pani Jadzia mimo zawstydenia (oczy wszystkich sąsiadów zwrócone były na ich stolik) odczuła ulgę. Widocznie nie stało się nic złego, skoro Karol jest taki jak zawsze.

T. Godlewski



„Nie ma złej drogi...“

KAWAŁY Z BRODĄ

Między żółwiami

Jeden żółw zwraca się do drugiego:
— Wie pan, wczoraj umarł mój szwagier.

— Co pan mówi? A długo żył?
— Dwieście lat.
— Tylko dwieście? Ale też on prowadził tak nieregularny tryb życia, że z góry można było przewidzieć, że umrze młodo.

Spryciarz

Za czasów rządów kuomintangowskich dwu Anglików założyło w Szanghaju znakomicie prosperujące przedsiębiorstwo: sprzedawali środek, który miał powodować, że kobieta spodziewająca się dziecka — rodziła syna (których pragnieniem jest — jak wiadomo — posiadać potomstwo męskie), iż jeżeli lekarstwo ich nie poskutkuje, zwracają wpłacone za nie 10 dolarów. Interes prosperował wspaniale, gdyż Cbinkom, które urodziły dziewczynki kombinatory rzeczywiście zwracali wpłacone dolary. Zarabiali przy tym doskonale.

Aforyzmy o kobietach

Kobiety, które kochamy, skłaniają nas do pracy.

Kobiety, których nie kochamy, przeszkadzają nam w pracy.

Gdyby kobiety wiedziały, jak nam żal tych, które odchodzą, przyspieszyłyby swe odejście.

Agapit w Paryżu

Agapit Krupka w ciągu swej długiej kariery życiowej zawędrował do Paryża. Jako amator spacerów, przemierzał w ciągu dnia pieszko liczne ulice tej metropolii, nie używając autobusów, ani metro. Pewnego dnia jednak stracił orientację i nie wiedział, jak dojść do hotelu. Zwrócił się więc do policjanta o informację.

— Co, zagubił się pan w Paryżu? — zauważył policjant.

— Nic podobnego — odpowiada nasz Agapit — ja tylko odkrywam ulice, których dotychczas nie znałem.

Ach ten Izidor

Pan Izidor M. czyta „Dziennik“. Nagle woła z oburzeniem:

— Patrz Anielciu, do czego doprowadzają te śluby cywilne!

— A co się stało?

— Patrz, co tu piszą: dziś po raz 50 „Wesele“ Wyspiańskiego. Pomyśl! pięćdziesiąty raz facet się żeni.

Cudowny środek



— Nie wiesz kochanie, gdzie jest moje lekarstwo na porost włosów.

Mały Kazio pisze...

(Rys. Kazimierz Grus)



